Wydanie drugie

Rok XII — Katowice, wtorek dnia 20-go lipca 1937 roku — Nr. 197

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Cena egzemplarza 10 groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.

Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Reprezentacje: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33. Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.

Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie 2 zł 50 gr. Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00, w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m² — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 58 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonjalne zł 0,30).

Nieudały zamach zbrodniczy

na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca

Wybuch bomby rozrywa zamachowca — Trudności w ustaleniu jego tożsamości

Pułkownik Adam Koc.

Społeczeństwo całego kraju zostało wczoraj poruszone do głębi wieścią o zamachu bombowym na osobę szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca.

Pierwszy oficjalny komunikat warszawski wydany w tej sprawie brzmiał:

Dnia 18 bm. około godz. 22.15 w miejscowości Świdry Małe pod Warszawą, dokonano na przebywającego tam podówczas w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, zamachu bombowego.

W chwili, kiedy zamachowiec znajdował się w bramie willi płk. Koca — w rękach jego eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej.

SPRAWCA ZAMACHU ZGINĄŁ NA MIEJSCU OD WYBUCHU BOMBY.

Zamachowiec został rzucony z wielką siłą wybuchu kilka metrów i został straszliwie zmasakrowany.

Na miejsce przybyły władze policyjne i sądowo - śledcze. Dochodzenia w toku.

Z Warszawy przybył również wiceminister spraw wewnętrznych p. Jerzy Paciorkowski.

Skutki wybuchu widoczne są z daleka. Brama ogrodzenia, w którym stoi domek płk. Koca, jest całkowicie strzaskana. Przy bramie utworzyła się głęboka wyrwa a ziemia została wyrzucona siłą wybuchu na kilka metrów.

Zwłoki zamachowca leżały w odległości 5 metrów od miejsca wybuchu za wyjątkiem ręki i nogi, które zostały odrzucone całej. **Szczątki zwłok są tak zmasakrowane, iż można ustalić jedynie, że zamachowiec był młodym człowiekiem w wieku 26 do 28 lat. Ciemny szatyn. Na sztachetach jak również na zaoranym polu i na drodze rozrzucone są strzępki jego ubrania. Rozpoznanie zwłok jest i z tych względów utrudnione, że nie sposób jest ustalić odcisków palców, ponieważ dłonie zamachowca zostały całkowicie rozszarpane a w pobliżu zwłok nie znaleziono nawet szczątków palców.**

Po oględzinach przez władze sądowo-śledcze zwłoki zamachowca zabezpieczono. W okół terenu zamachu czuwają liczne posterunki. W dalszym ciągu prowadzone są energiczne dochodzenia mające na celu ustalenie tożsamości zamachowca, wykrycie ewentualnych współwinnych zamachu jak również ustalenie dokładnego jego tła.

Śledztwo, jak się dowiadujemy, posunęło się już daleko naprzód, dając doniosłe rezultaty, które jednakże dla dobra dalszego śledztwa trzymane są jeszcze w tajemnicy.

W krytycznym dniu nikt z sąsiadów płk. Koca nie zauważył żadnego podejrzanego osobnika, kręcącego się w okół wili płk. Koca.

Opis topograficzny miejsca zamachu

W najbliższym sąsiedztwie willi płk. Koca znajduje się posiadłość p. Dziadulewicza. Obie te posiadłości tworzą prostokąt, za którym rozpościerają się łąki. O kilkaset metrów przepływa Wisła. Front domku płk. Koca, który ma widok na Wisłę, ozdobiony jest wiejskim gankiem, od strony szosy zaś znajduje się niewielki taras. Drugi bok posesji płk. Koca graniczy z piaszczystymi wydmami z rzadka tylko porosłymi trawą i drzewami.

Okolica jest dość gęsto zamieszkała, szczególnie latem ze względu na letniskowe osiedla. Poza p. Dziadulewiczem drugim sąsiadem płk. Koca jest rolnik Daniel, którego zagroda jest położona o kilkaset metrów dalej.

Bliższe szczegóły zamachu

WARSZAWA (tel. wł.) W ślad za oficjalną wiadomością, podaną przez Polską Agencją Telegraficzną, warszawski nasz korespondent podaje nam następujące szczegóły, towarzyszące przebiegowi zamachu:

Miejscowość Świdry Małe znajduje się koło warszawskiego klimatycznego uzdrowiska w oddaleniu 18 kilometrów od stolicy na drodze wiodącej do Otwocka. Domek płk. Koca położony jest w odległości 150 metrów od szosy i znajduje się w drucianym ogrodzeniu. **Jest to mały domek posiadający dwa pokoje z kuchnią, gdzie płk. Adam Koc spędza zwykle niedziele, wypoczywając po pracy.**

OSTATNIEJ NIEDZIELI

po południu płk. Koc, który miał po południu gości, pozostał w godzinach przedwieczornych sam. Jak zwykle co niedzielę około godz. 9 wieczorem płk. Koc udawał się swoim samochodem do Warszawy. Płk. Koc zajęty był pisaniem przy swoim biurku, co opóźniło jego odjazd do Warszawy.

Zamachowiec, jak stwierdzają okoliczni mieszkańcy — który znać musiał zwyczaje płk. Koca, czatował ostatniej niedzieli już przed godz. 9 wieczorem w kartoflisku przy drodze wiodącej do szosy.

NIE MOGĄC SIĘ DOCZEKAĆ PŁK. KOCA,

w kilka minut po godz. 10 zamachowiec postanowił rzucić bombę do mieszkania płk. Koca, sądząc widocznie, że tego wieczora on do Warszawy nie będzie wracał. W tym celu starał się przeleźć przez druciane ogrodzenie.

W TRAKCIE GDY SIĘ PRZEKRADAŁ TRZYMANA W JEGO RĘKU BOMBA WYBUCHŁA.

Znajdował się on wówczas nad furtką Wybuch bomby został prawdopodobnie spowodowany jakimś nieopatrznym ruchem.

Bomba miała tak silną potencję wybuchową, że zamachowiec został rozerwany. Drzwi do domu płk. Koca zostały siłą wybuchu wysadzone.

JEDNA NOGA I RĘKA ZAMACHOWCA ZOSTAŁY ODRZUCONE NA ODLEGŁOŚĆ OKOŁO 50 METRÓW.

Zaalarmowany wybuchem płk. Koc zawiadomił natychmiast telefonicznie władze bezpieczeństwa w Warszawie. Na miejsce przybył m. in. wiceminister spraw wewnętrznych p. Jerzy Paciorkowski.

Wszczęto natychmiast energiczne dochodzenia.

Ze względu na to, że zamachowiec został przez bombę rozerwany, ustalenie jego tożsamości napotyka na trudności.

* * *

WARSZAWA. O godz. 13 minut 15 warszawski korespondent nasz doniósł nam następujące dalsze szczegóły:

W związku z zamachem na szefa O. Z. N. Dobry Wieczór Warszawski zamieszcza uwagi, w których m. in. czytamy:

„Był to zamach w skutkach swych samobójczy, nie tylko dla bezpośredniego sprawcy, ale i dla jego domniemanych wspólników.

Społeczeństwo oczekuje, że sprawa zamachu będzie wyświetlona do najgłębszych tajników. Los sam osądził i wykonał wyrok na sprawcy potwornej zbrodni.

Jeśli jednak okaże się, że nie był to czyn samotnego szaleńca, że zamach był rezultatem jakiegoś zbrodniczego spisku, oczekiwać należy, że spisek ten będzie ujawniony i wytrzebiony doszczętnie.

Niechże zamach na płk. Koca stanie się bodźcem do walki z „igraszkami" bombowymi, zatruwającymi nasze życie społeczne.

Do walki tej powinny stanąć nie tylko powołane do tego czynniki władzy, ale i całe społeczeństwa."

Gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia

WARSZAWA. (tel. wł.) Po nieudanym zbrodniczym zamachu na osobę szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca od samego rana w dniu wczorajszym zaczęły napływać na ręce płk. Koca liczne gratulacje zarówno od osobistości oficjalnych, organizacyj społecznych oraz od osób prywatnych.

Prezes Rady Ministrów Generał Sławoj-Składkowski jak również wszyscy obecni w Warszawie członkowie Rządu i podsekretarze stanu złożyli osobiście płk. Kocowi gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia.

Liczne osoby składają podpisy w specjalnej księdze audiencjonalnej wyłożonej od wczorajszego rana w sekretariacie O. Z. N. M. in. gratulacje złożyli przedstawiciele ambasady francuskiej i brytyjskiej oraz poselstwa bułgarskiego w Warszawie, marszałek Sejmu p. Stanisław Car, wicemarszałkowie Sejmu pp. Bohdan Podoski i Tadeusz Schätzel, senatorowie Wojciech Roztworowski i Michał Róg, generał Ferdynand Zarzycki, b. podwładni płk. Koca, pracownicy departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu oraz b. współpracownicy płk. Koca w Banku Polskim. Liczne organizacje społeczne, gospodarcze i polityczne nadesłały depesze gratulacyjne do płk. Koca. M. in. legioniści okręgu śląskiego przesłali depeszę następującej treści:

„Legioniści Okręgu Śląskiego ślą Obywatelowi Komendantowi gratulacje z powodu szczęśliwego uniknięcia niecnego zamachu.

Podpisy: Prezes dr Nieć, sekretarz Uhacz.

Pogoda na wtorek

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian i dość ciepło. Nocą i rankiem na ogół dość pogodnie — lecz miejscami przyziemne mgły. W ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Widzialność dobra, a jedynie w godzinach porannych miejscami słabsza z powodu przyziemnych mgieł. Wiatry górne południowo - zachodnie i zachodnie.

Dziś Sejm domagać się będzie uregulowaia sprawy zarządu grobami królewskimi oa Wawelu

Wielka manifestacja stołecznych organizacyj

WARSZAWA (tel. wł.) W dniu dzisiejszym zbiera się pierwsze plenarne posiedzenie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej, zwołanej dla rozpatrzenia konfliktu „wawelskiego".

Przedmiotem obrad, zgodnie z wnioskiem poselskim, jest upoważnienie Rządu do uregulowania sprawy zarządu grobami królewskimi na Wawelu w drodze dekretu.

Koła parlamentarne spodziewają się, iż na dzisiejszym posiedzeniu głos zabierze w imieniu Rządu prezes rady ministrów generał Sławoj-Składkowski. Naczelnym mowcą w imieniu posłów, na których wniosek zwołano sesję, ma być wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schätzel, jedna z czołowych postaci obozu legionowego oraz osoba blisko stojąca b. premiera Walerego Sławka.

W ZWIĄZKU Z DZISIEJSZYM POSIEDZENIEM,

które wywołuje wielkie zainteresowanie szerokiej opinii, gmach Sejmu ożywił się już wieczorem dnia wczorajszego.

O godz. 19 zebrał się na posiedzenie klub dyskusyjny posłów i senatorów uczestników walk o niepodległość. Na posiedzeniu tym omówione zostanie szczegółowo stanowisko, jakie klub zająć ma podczas dzisiejszego plenarnego zebrania Sejmu.

Dowodem jak wielkie jest zainteresowanie „wawelską" sesją nadzwyczajną nie tylko w kołach politycznych, ale również szerokich rzeszach społeczeństwa jest fakt zwołania na dzień dzisiejszy na godz. 18, a więc prawie w tym samym czasie, kiedy obradować będzie Sejm —

WIELKIEGO ZEBRANIA

organizacyj kombatanckich i innych, zbliżonych do ideologii legionowej w warszawskiej Resursie Obywatelskiej.

Zebranie to zwołane zostało z inicjatywy okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich, okręgu Stołecznego Związku Peowiaków, Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomocy społecznej kobiet, oraz Legionu Młodych.

W odezwie zwołującej zebranie i podpisane przez wymienione związki stwierdzono, że konflikt „wawelski", powstały z powodu przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego przez metropolitę krakowskiego ks. Sapiehę

NIE ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY.

Odezwa stwierdza dalej, że trumna Marszałka przeniesiona powinna była być przy pomocy rąk żołnierskich z oddaniem należnych honorów. Odezwa stwierdza dalej, że pogwałcone zostało prawo rodziny Marszałka Piłsudskiego, której nawet nie powiadomiono o naruszeniu miejsca wiecznego spoczynku Marszałka.

Odezwa stwierdza, że list ks. Metropolity Sapiehy jest tylko formalnym przeproszeniem Prezydenta Rzeczypospolitej i załatwia tylko moment obrazy Prezydenta Rzeczypospolitej w tym konflikcie, sama zaś sprawa wawelska nie została uznana listem tym za wyczerpaną.

Odezwa żąda na koniec zadośćuczynienia obrażonym uczuciom Narodu i naruszeniu praw rodziny Marszałka, żądając oddania pieczy nad grobami wawelskimi władzom Rzeczypospolitej oraz domaga się pewnej rewizji konkordatu. Spodziewane jest, jak to zresztą zaznacza również odezwa, iż zebrani udadzą się z resursy obywatelskiej przed gmach Sejmu, gdzie o tej porze odbywać się będą obrady parlamentu.

Mimo grzecznych słówek

obie strony pośpiesznie koncentrują wojska

TOKIO. Rząd japoński kategorycznie przeczy wiadomościom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej jakoby Japonia dążyła do ujęcia kontroli nad całym obszarem Chin położonym na północ od rzeki Żółtej, wykorzystując załatwienie incydentu w Luku Cziao.

Przedstawiciel rządu japońskiego, jak zaznacza Agencja Domei, podkreślił, że lokalne załatwienie incydentu zostało podpisane przez obie strony dnia 17 lipca i należy spodziewać się iż Chiny spełnią swe zobowiązania. **Japonia domaga się wyrażenia przez Chiny ubolewania z powodu incydentu, 2) ukarania winnych, 3) gwarancji iż działalność antyjapońska zostanie opanowana.**

* * *

TOKIO. Ambasador chiński Ksu Szi Hying powrócił z urlopu, który spędził w Nankinie. Zapewnił on, że rząd chiński będzie dążył do załatwienia incydentu na drodze dyplomatycznej, kategorycznie jednocześnie przeczając, jakoby rząd chiński usiłował zaostrzyć nastroje antyjapońskie.

KONCENTRACJA WOJSK NANKIŃSKICH

TOKIO. Ministerstwo wojny komunikuje, iż wbrew oświadczeniom, jakie uczyniono podczas demarche w Nankinie pułkownika japońskiego Okido, wojska rządu nankińskiego w dalszym ciągu są koncentrowane w Chinach północnych. Trzy dywizje armii rządowej już wkroczyły rzekomo do prowincji Hopei.

W OCZEKIWANIU NA ODPOWIEDŹ

TOKIO. Agencja Domei donosi: Rząd japoński dotychczas nie otrzymał od rządu nankińskiego odpowiedzi na demarche.

Według wiadomości z Nankinu, odpowiedź nastąpi prawdopodobnie wieczorem, po naradzie, w której wezmą udział wszystkie zainteresowane czynniki.

ODRZUCONE ŻĄDANIA

SZANGHAJ. Odpowiedź chińska na żądania japońskie została wręczona japońskiemu ambasadorowi w Nankinie o godz. 14. Odrzuca ona żądania japońskie, jest utrzymana jednak w tonie pojednawczym.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin przybyło do Chin północnych 3.500 żołnierzy japońskich.

Dalsze gratulacje dla Pułk. Koca

WARSZAWA. P. Marszałek Senatu Aleksander Prystor odwiedził Płk. Adama Koca, szefa O. Z. N. i dał wyraz radości z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa w dniu usiłowanego zamachu na jego osobę.

WARSZAWA. P. Marszałek Sejmu Stanisław Car, który jeszcze nie opuszcza mieszkania z powodu rekonwalescencji, przesłał odręczne pismo szefowi O. Z. N. Płk. Adamowi Kocowi z wyrazami serdecznych uczuć i radości z powodu uniknięcia zamachu.

WARSZAWA. Wszystkie okręgi i oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego wystosowały depesze gratulacyjne do szefa O. Z. N. płk. Adama Koca.

Do sekretarjatu płk. Adama Koca przybywają liczne osoby, wpisując się do specjalnie wyłożonej w tym celu księgi.

Gratulacje m. in. złożyli: ambasador Włoch baron Valentino, przedstawiciele ambasad Francji i Wielkiej Brytanji oraz poselstwa bułgarskiego, wicemarszałkowie Sejmu B. Podoski i T. Schaetzel, senatorowie W. Rostworowski, M. Róg, gen. F. Zarzycki, byli podwładni płk. Adama Koca, pracownicy departamentu obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu z dyr. Domaniewskim na czele, b. współpracownicy płk. Adama Koca w Banku Polskim, dyr. dep. Nowak, Karpiński i Czernichowski.

Do sekretarjatu płk. Adama Koca napływa wiele depesz z kraju i zagranicy, gratulujących szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego szczęśliwego uniknięcia skutków zamachu.

ECHA ZAMACHU W PARYŻU

PARYŻ. Próba zamachu na pułkownika Adama Koca wywołała w paryskich kołach politycznych duże wrażenie.

Do biura paryskiego Pat'a zgłaszali się dziennikarze i politycy francuscy z zapytaniami o bliższe informacje. Dzienniki południowe i popołudniowe jak „Paris Midi", „Intransigeant", „Paris Soir" i „Temps" zamieszczają telegramy agencyjne i własnych korespondentów o szczegółach zamachu. „Paris Midi" przyniósł na pierwszej stronie fotografję płk. Koca.

✝

Śp. Paweł Czekała

harcerz

członek II. drużyny harcerzy im. T. Zana w Pawłowie, urodz. 17. VIII. 1917 r., zginął śmiercią lotnika w Katowicach w dniu 17. VII. 1937 r.

Na Wieczną Wartę powołał Pan Bóg dzielnego harcerza, który od najmłodszych lat ukochał wielką ideę lotnictwa. Niech odpoczywa w pokoju!

Pogrzeb odbędzie się w Pawłowie k. Bielszowic, we środę dnia 21 lipca br. o godz. 16-tej z domu żałoby przy ul. Marszałka Piłsudskiego 33. (8616)

O tym smutnym obrzędzie zawiadamia

KOMENDA ŚLĄSKIEJ CHORĄGWI HARCERZY W KATOWICACH

(—) *Dr Józef Bielec, harcmistrz.*

Interesujący proces o „szklanego człowieka"

BERLIN. Z Drezna donoszą o interesującym procesie, jaki wynikł z powodu wystawienia na Wystawie Paryskiej przez niemieckie muzeum higieniczne automatu pod nazwą „Szklany człowiek". Szklany człowiek znajduje się w „parku atrakcji". Wiedeński neurolog dr Edyta Klemperer wytoczyła proces niemieckiemu muzeum higienicznemu w Dreźnie, oskarżając o nadużycie jej patentu otrzymanego w roku 1936. Paten ten dotyczył modelu mózgu oświetlanego 200 lampkami neonowymi. Pomysł ten rzekomo wykorzystano przy konstrukcji „szklanego człowieka". Proces trwa.

WZROST EKSPORTU WYROBÓW HUTNICZYCH

WARSZAWA. Ilość wywiezionych wyrobów hutniczych w czerwcu br. w porównaniu z majem br. zwiększyła się wydatnie, a mianowicie z 17.540 ton do 24.270 ton, tj. o 6,730 ton, czyli o 38,5 proc.

KRÓL KAROL W DRODZE DO LONDYNU

DOVER. Rumuński król Karol II przybył tu w drodze do Londynu.

SAMOBÓJSTWO DZIENNIKARZA FRANCUSKIEGO

LONDYN. Dziennikarz francuski Henri Roulier, który w Maderze wsiadł na pokład statku „Edinburgh Castle" popełnił w czasie podróży w kajucie swej samobójstwo.

TAJEMNICZY SAMOLOT NAD LONDYNEM

LONDYN. Tajemniczy samolot, który przed paru dniami krążył nad stolicą, ukazał się ubiegłej nocy około godz. 24 ponownie nad Londynem. Tajemniczy samolot krążył szczególnie długo nad gmachem parlamentu.

SAMOLOT WPADŁ DO MORZA

SZTOKHOLM. W pobliżu Gothemburga wpadł do morza i zatonął samolot turystyczny. Lotnik i towarzysząca mu młoda kobieta zginęli w katastrofie.

Wielkie oszustwo polityczne

LWÓW. Władze bezpieczeństwa ujawniły na terenie powiatu stanisławowskiego w kilku miejscowościach, sensacyjne nadużycia, popełniane przez ukraińskich nacjonalistycznych działaczy wiejskich w czasie grudniowego plebiscytu szkolnego, który odbył się w kilkunastu gminach.

W czasie plebiscytu tego — jak wynikało z przedłożonych inspektoratowi szkolnemu w Stanisławowie deklaracyj — przeważająca większość mieszkańców wsi oświadczyła się za wprowadzeniem do szkół w poszczególnych miejscowościach języka ukraińskiego.

Obecnie wyszło na jaw, że deklaracje w dużej liczbie były sfałszowane przez poszczególnych działaczy wiejskich.

W związku z tym wszczęły władze prokuratorskie dochodzenia, na wstępie których aresztowano czołowych działaczy nacjonalistycznych ukraińskich po wsiach, którzy byli członkami komitetów plebiscytowych.

Afera ta wywołała zrozumiałą sensację. Pociągnie ona za sobą zapewne zmiany w szkolnictwie tzw. utrakwist cznym i położy może kres plebiscytom szkolnym, urządzanym w Małopolsce Wschodniej.

Kiepskie pomysły prof. Piccarda

Narazie ma dość lotów stratosferycznych

ROCHESTER. Według nadeszłych tu informacyj prof. Piccard wylądował w odległości 130 km od Rochester. W chwili lądowania wybuchł pożar, który zniszczył całe urządzenie, złożone z 80 małych balonów. Prof. Piccard nie doznał żadnych obrażeń. Niedzielny lot miał na celu wypróbowanie nowego pomysłu prof. Piccarda. Pomysł ten polegać miał na zastosowaniu do lotu do stratosfery zespołu 2000 balonków, które miały by umożliwić osiągnięcie wysokości 32 km. Prof. Piccard wykorzystał tylko 80 balonków i liczył, iż dotrze do wysokości 3—5 km, utrzymując się w powietrzu ok. 7 godzin. Próba ta zakończyła się jednak niepomyślnie.

LANSING. Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, iż pożar, który zniszczył jego balon, nastąpił w chwili, gdy usiłował przeciąć sznury, łączące gondolę z kilku balonikami. Piccard, by opuścić się na ziemię, był zmuszony zniszczyć za pomocą strzałów rewolwerowych, kilka balonków z liczby 80, dzięki którym udało mu się osiągnąć wysokość 3500 m. Picard dodał, iż na razie nie ma żadnych zamiarów podejmowania ponownego lotu do stratosfery.

Polska wobec zagadnienia Palestyny

GENEWA. Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi pismo następującej treści:

„W odpowiedzi na list Pana z dnia 8 lipca, dotyczący procedury, mającej być zastosowaną przez Radę Ligi Narodów w sprawie raportu komisji królewskiej co do Palestyny, mam zaszczyt zawiadomić Pana, że samo przez się rozumie się, iż rząd polski nie sprzeciwia się przedwstępnemu zbadaniu raportu przez komisję mandatową. Ta zgoda nie wiąże oczywiście w niczym rządu polskiego, o ile chodzi o stanowisko, jakie uzna on za stosowne zająć, czy to w Radzie Ligi Narodów, czy przed jakimkolwiek innym organem Ligi w stosunku do zagadnienia palestyńskiego, posiadającego dla Polski takie znaczenie, iż było by to zbędnym uwypuklać".

Zażalenia do sądu kartelowego

WARSZAWA. (tel. wł.) Z ogólnej liczby rozwiązanych przez ministra przemysłu i handlu 25 karteli trzy syndykaty wniosły przeciwko decyzji ministra przemysłu i handlu zażalenie do sądu kartelowego. Są to kartel szkła okiennego, obejmujący sześć fabryk, kartel drutu i gwoździ oraz kartel siatek żarowych. Skargi tych trzech karteli rozpatrzone będą na jesieni b. roku przez sąd kartelowy przy Sądzie Najwyższym.

Z wywczasów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nad polskim morzem

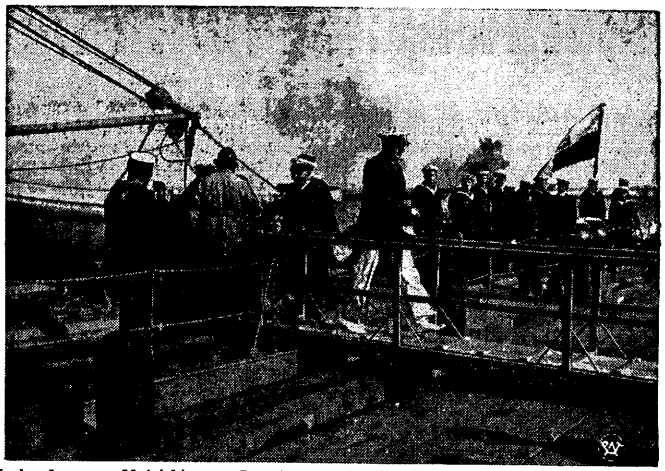

Reprodukujemy dwa zdjęcia, związane z pobytem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dra Ignacego Mościckiego w Juracie na Helu. Zdjęcie lewe przedstawia Pana Prezydenta podczas przechadzki w ogrodzie, okalającym willę Pana Prezydenta, w towarzystwie kapelana zamkowego ks. prałata Humpoli, oraz adiutantów. Na zdjęciu prawym moment powrotu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z przejażdżki morskiej.

Pod światło

Przysięgi niepotrzebne i nie na miejscu

Przeszło tydzień temu wycieczka 30 studentów polskich z Akademii Handlowej w Poznaniu bawiła w Lipsku. W tym saskim mieście znajduje się, jak wiadomo, skromny pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego. Pomnik ten to pamiątka po bohaterskiej śmierci Ks. Józefa w nurtach Elstery.

Nasi studenci pamiętali o tym, to też udawszy się pod pomnik, złożyli tam w dowód patriotycznego pietyzmu wieńce i kwiaty.

Dotychczas wszystko pięknie i ładnie. Studenci jednak nasi — niewątpliwie w najlepszej intencji — złożyli ponadto przed pomnikiem Ks. Józefa... przysięgę na dochowanie ideałów polskiego państwa i polskiego honoru. Intencja była — powtarzamy — jak najlepsza, ale formą, w której demonstrowano polskie uczucia patriotyczne i to w obcym państwie nie zachwycamy się bynajmniej. Demonstrowanie swego patriotyzmu przysięgami ze strony młodzieży, w której polskie uczucia patriotyczne nikt nie wątpi — może łatwo być uważane za teatralną fanfaronadę. Najlepszy zresztą jest patriotyzm bez manifestacyjnych przysiąg, patriotyzm rozumiany jako naturalna powinność i obowiązek.

W żadnym zaś wypadku nie należy podobnych gestów patriotycznych stosować wśród obcych, którzy podobne gesty mogą zupełnie opacznie rozumieć.

Prasa zaś niemiecka w Polsce nie tylko opacznie to zrozumiała, ale w dodatku ukuła z tego gestu naszych studentów z Poznania argument na swój młyn. Mianowicie stawetna „Kattowitzer Zeitung" opisując ze szczegółami patriotyczny obrzęd studentów polskich przed pomnikiem Ks. Józefa wysmarowała taki oto perfidny komentarz:

„Wyobraźmy sobie, że grupa n. p. studentów z Królewca, z Wrocławia lub Berlina odwiedza Poznań i przed domem urodzenia zmarłego prezydenta i marszałka Hindenburga składa przysięgę na ideały Trzeciej Rzeszy i honor niemiecki.. Brak nam dostatecznej fantazji, by odmalować odpowiedź, jaka by padła ze strony pewnej prasy polskiej wobec tego w gruncie rzeczy samo przez się zrozumiałego wydarzenia." (!?)

„Katowicerka" rozumuje więc tak:

Skoro studenci polscy mogą bez przeszkód i bez zdziwienia z niemieckiej strony składać przysięgę patriotyczną przed pomnikiem Ks. Józefa w Lipsku, to analogiczna przysięga studentów niemieckich przed domem Hindenburga w Poznaniu też powinna być samo przez się zrozumiała. No, ale ci szowiniści polscy, a zwłaszcza „pewna prasa polska" nie jest w stanie zrozumieć tej tak prostej rzeczy.

Analogia Katowicerki, jak wszystkie jej analogie odnoszące się do stosunków polsko-niemieckich, jest zgoła koszlawa. Między Ks. Józefem a Marszałkiem Hindenburgiem jest ta przedewszystkim różnica, że Ks. Józef nie reprezentował wobec Niemców polskiej zaborczości, gdy właśnie Marszałek Hindenburg był wobec Polaków reprezentantem obcej zaborczej potęgi. Jest to chyba różnica bardzo istotna. Poza tym jest gruba różnica między ideałami Trzeciej Rzeszy, a ideałami Państwa Polskiego. Nie myślimy jednak na temat tych ideałów rozpisywać się. Tym bardziej, że nie jesteśmy zwolennikami polskich manifestacji przysięgowych, odbywanych na obcym gruncie, w obcym państwie.

Wytykając podobne gesty polskim studentom, z góry zapowiadamy, że ewentualna „rewizyta" studentów niemieckich w Poznaniu dla demonstracji przysięgowej nie spotkała by się z naszej strony z przyjaznym przyjęciem.

Studenci polscy, wyjeżdżający zagranicę, dobrze zrobią, gdy będą lepiej kontrolować swoje postępowanie i swoje manifestacje, choćby z najlepszych pobudek pochodzące.

Bitwa powietrzna 160 samolotów hiszpańskich

Czerwoni przypisują sobie zwycięstwo

MADRYT. Wojska powstańcze, jak głosi komunikat rządowy, zaatakowały pozycje wojsk rządowych na odcinku Brunete W akcji brały udział liczne tanki i samochody pancerne. Atak ten został odparty. **Nieco później rozegrała się w powietrzu ponad pozycjami obu stron walka, w której wzięło udział 160 samolotów, w tej liczbie 60 samolotów rządowych.**

Strącono 18 samolotów powstańczych. Straty eskadry rządowej wynoszą 4 samoloty. **Była to największa bitwa powietrzna od początku wojny domowej.** Walka trwała przeszło godzinę.

* * *

BILBAO. Wczoraj o godz. 19-ej 10 samolotów rządowych zbombardowało wioskę Alcantalejo, położoną w północnej części prowincji Segovie. Ludność, która przypuszczała, iż zbliżające się samoloty są aparatami powstańczymi, bez obawy zgromadziła się na głównej ulicy wioski. **Bomby rzucone przez samoloty, zniszczyły, lub poważne uszkodziły większość zabudowań. Zginęło przeszło 20 osób, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci.**

* * *

SALAMANKA. Liczne samoloty powstańcze zaatakowały, obrzucając bombami, pozycje wojsk rządowych na froncie madryckim Według komunikatu powstańców kwatery głównej, eskadra samolotów powstańczych nie spotkała się z żadnym oporem ze strony przeciwnika. Wojska powstańcze wyruszyły następnie do ataku, poprawiając w znacznym stopniu swoje dotychczasowe pozycje. Od bomb, rzuconych przez samoloty, ucierpiały w szczególności pozycje wojsk rządowych w pobliżu Brunete i Villa Nueva del Pardillo.

ZMIANY W RZĄDZIE POWSTAŃCZYM.

SALAMANKA. W przemówieniu, wygłoszonym wczoraj przez radio gen. Franco przedstawił przyczyny wybuchu wojny domowej i przebieg pierwszego roku walki. W końcu swego przemówienia gen. Franco zapowiedział zmiany w składzie rządu w Burgos.

WZNIOSŁE SŁOWA...

LONDYN. „Times" zamieszcza list Salvadora de Madariagi, b. ambasadora hiszpańskiego w Waszyngtonie i Paryżu oraz delegata Hiszpanii w Lidze Narodów. Madariaga nawołuje obie strony walczące w Hiszpanii do uspokojenia namiętności politycznych zważywszy iż poglądy polityczne są tylko przemijającą formą myśli ludzkiej podlegającej zawsze błędnemu rozumowaniu.

Komisja odbiorczo-zdawcza w Poznaniu

reguluje sprawy państwowej własności niemieckiej na Śląsku

„Monitor Polski" z dnia 17 bm. nr 161 przynosi obwieszczenie Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 10. 7. 1937 wydane w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego w sprawie przekazania czynności Generalnego Komisarza zdawczego dla Górnego Śląska w zakresie odbioru i wydawania aktów Komisji Odbiorczo-Zdawczej w Poznaniu.

Wobec zlikwidowania zarządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22 stycznia 1937 r. Nr B. Pers. Ko.—358/1 stanowiska Generalnego Komisarza Zdawczego dla polskiej części Górnego Śląska (górnośląskiej części województwa śląskiego) powołanego w myśl art. 3 § 1 pkt. 1 układu polsko-niemieckiego z dnia 15 czerwca 1922 r., podpisanego w Opolu w przedmiocie oddania niemieckiej własności państwowej na polskiej części Górnego Śląska, oraz w przedmiocie unormowania, zdania i zlikwidowania zarządu po objęciu przez Polskę (Dz. Urz. M. S. Z. z 1922 r. Nr 18 poz. 136) podaje się do wiadomości, że zgodnie z z pkt. 8 regulaminu w sprawie wykonania układu polsko-niemieckiego z dnia 22 grudnia 1926 r. podpisanego w Berlinie o wydaniu akt (do art. II § 1) oraz pkt. III protokółu końcowego do tegoż układu (Dz. U. R. P. z 1927 r. nr 96, poz. 850) czynności Generalnego Komisarza Zdawczego, wynikające z § 12 układu polsko-niemieckiego z 18 czerwca 1922 r. podpisanego w Opolu w przedmiocie wymiany akt (dodatek do Dz. Urz. M. S. Z. z 1922 r. n 26) przejęła Komisja Zdawczo-Odbiorcza w Poznaniu.

Minister Spraw Zagranicznych
(—) J. Beck

„Należy rozproszyć wzajemne obawy a wówczas zbrojenia znikną same"

LONDYN. Wczoraj po południu odbyło się w Ormsby Hall koło Middlersborough zebranie, na którym dłuższe przemówienie wygłosił Neville Chamberlain, przedstawiając ostatnie wydarzenia na formu międzynarodowym i określając stanowisko rządu. Nawiązując do kwestii zbrojeń, premier brytyjski oświadczył, że należy najpierw rozproszyć wzajemne obawy, a wówczas zbrojenia znikną same. Na razie nie możemy — mówił dalej premier — pozostawać nieuzbrojeni w świecie, uzbrojonym od stóp do głów. **Jesteśmy dziś potężniejsi, niż przed rokiem i z każdym dniem potęga nasza rośnie.** Czynimy wszystko, by móc oprzeć się wszelkiej napaści. **Nasze lotnictwo silniejsze jest od innych. Nasze zbrojenia są gwarancją przeciw wojnie.** Ktokolwiek zechciałby się dopuścić agresji, będzie się musiał poważnie zawahać, licząc się z potęgą i możliwościami W. Brytanii w pełni uzbrojonej.

Przed szachowym turniejem narodów

SZTOKHOLM. Wielki szachowy turniej narodów organizowany co dwa lata przez międzynarodowy związek szachowy, odbędzie się w tym roku, jak wiadomo, w Sztokholmie w czasie od 31 bm. do 15 sierpnia. Do turnieju zgłosiło się 21 państw, z których każde wysyła drużynę z 5 czołowych szachistów swego kraju. Tak więc w wielkiej sali Grand Hotel Royal zgromadzą się już niebawem wybitni szachiści świata z dr Euwe (Holandia) obecnym mistrzem świata na czele. Z pośród innych wybitnych mistrzów, przybywających do Sztokholmu, wymienić należy przede wszystkim Rzeszewskiego i Fineta (USA), Keresa (Estonia), Elishasesa (Austria), Petrowa (Łotwa), dr. Tartakowera, Najdorfa i Paulina Frydmana (Polska) Flohra i Foltysa (Czechosłowacja), Pirca (Jugosławja), Steinera (Węgry), a także czołowego gracza Szwecji — Stahlberga.

Pierwszym faworytem turnieju, powszechnie znanego pod nazwą olimpiady szachowej jest w bież. roku drużyna amerykańska, a następnym Polska, która wystąpi w bardzo silnym składzie.

Najsławniejsza lotniczka — niewolnicą kariery

Życie i kariera Amelii Earhart

„Błądzę we mgle. Paliwa starczy mi tylko na pół godziny. Ziemi nie widzę" — to były ostatnie słowa, jakie usłyszał świat od Amelii Earhart. Potem cisza. Złowroga cisza.

Czy żyje jeszcze śmiała lotniczka, która skrzydłami swego samolotu opasać chciała ziemię? Może żyje... Może się ją jeszcze odnajdzie... Może...

Brawurowa odwaga, ryzykanctwo, dążenie do sławy — oto cechy, które potomność przypisze niewątpliwie Amelii Earhart. Lot dokoła ziemi — zapewne.... Ale jakże często czyny człowieka są dziełem przypadku, jakże często nie wynikają z dążeń. Amelia Earhart została lotniczką z powołania — to prawda. Przezwyciężyła wszystkie trudności, a było ich nie mało i z uporem, wytrwale dążyła do upragnionego celu. **Nie myślała jednak wcale o dalekich raidach, o rozgłosie, nie marzyła o niebezpiecznych wyczynach. Pragnęła natomiast rozpowszechnić lotnictwo jako środek lokomocji odpowiadającej współczesności.**

Tamto przyszło później, i to na skutek ambicji jej najbliższego otoczenia.

Do efektownych raidów dopingował ją przede wszystkim mąż i grono przyjaciół. Amelia wzbraniała się. Była nieśmiała, nie nęciła ją sława, rozgłos. Inne zupełnie plany zrealizować w swym życiu zamierzała.

JAK SIĘ TO ZACZĘŁO.

Postanowiła zostać lotniczką już w 1919 roku. Jako młoda dziewczyna pojechała z rodziną do Los Angeles. Założono tam wówczas lotnisko i Amelia miała okazję przypatrywać się startom i przylotom aeroplanów, miała okazję zapalić się do „skrzydeł".

Poprosiła kiedyś znajomego lotnika, słynnego później — Franka Hawks, żeby ją przewiózł choć kawałek i pozwolił zakosztować emocji lotu.

Po tym pierwszym przelocie Amelia Earhart zdecydowała nauczyć się pilotażu. — Wstąpię na kursy lotnicze — powiedziała w domu zaraz po powrocie z lotniska.

Nikt się temu nie przeciwstawiał, bo nikt tego nie brał na serio. Dopiero po kilku dniach wybuchła burza.

— Obiecałeś mi przecie, ojcze — mówiła Amelia z żalem. Informowałam się. Taki kurs kosztuje tysiąc dolarów. Liczyłem na to, że dostanę pieniądze.

— Nie jestem milionerem, żeby rzucać pieniędzmi dla zaspokojenia twoich fantazji — odpowiedział oburzony pan Earhardt.

Amelia nie nalegała więcej. Następnego dnia zaczęła szukać posady. Została telefonistką. Dla zaspokojenia swojej „fantazji" musiała ciężko pracować. Posada, równocześnie studia uniwersyteckie i kursy pilotażu.

Na kursach Amelia Earhart wyróżniała się. Nie zdolnościami, ale innym, niż koleżanki i koledzy stosunkiem do pracy.

Po skończeniu kursów cicha, ale przecież silna pasja Amelii Earhart została częściowo zaspokojona. Teraz należało jeszcze zdobyć samolot. O kupieniu na własność nie mogła na razie marzyć. Znalazł się jednak ktoś, kto za niewielką opłatą pozwolił korzystać Amelii ze swego aparatu. Mogła latać ilekroć chciała. Ale z tego nie można jeszcze żyć.

Mijają lata. Zamiłowanie Amelii do lotnictwa nie stygnie — przybiera tylko inną może formę. Nie technika pilotażu, ale zagadnienia teoretyczne i propaganda lotnictwa — zajmują ją w tym okresie przede wszystkim. Zakłada w Bostonie klub lotniczek. Wygłasza odczyty, pisze artykuły, zbiera dokumenty dotyczące dawnych lotów.

ROZGŁOS, DO KTÓREGO NIE DĄŻYŁA.

Pewnego kwietniowego wieczoru 1928 roku do szkoły, w której Amelia Earhart pracowała, zgłosił się znany lotnik kapitan Railey.

— Przygotowuje się lot: New York — Nowa Ziemia, Nowa Ziemia — Anglia. Czy zechciałaby pani wziąć w nim udział? — zapytał zdumioną Amelię. — Raid ten organizuje mrs. Frederick Gurst. Kupiła ona samolot od pułkownika Byrda. Sama chciała wziąć udział w locie, ale ważne przyczyny stanęły jej na przeszkodzie. Mrs. Gurst pragnie jednak, żeby zastąpiła ją inna kobieta. I żeby tą pierwszą kobietą, która przeleci Atlantyk, była Amerykanka.

Amelia Earhart nie szukała sławy, to sława sama do niej przyszła.

Znakomita lotniczka amerykańska Miss Earhart podejmując lot dookoła świata, zamierzała posługiwać się wielkimi latawcami, które wypuszczać miała jako umówiony znak, iż pragnie w danym miejscu lądować.

Samolot, pięknie nazwany „Friend ship" — „Okręt Przyjaźni" — pilotować miał Bill Stultz. Jako mechanik leciał Lou Gordon. Na trzecią — Amelia Earhardt.

Wiele było przeszkód w tym raidzie. Fatalna pogoda przez długi czas uniemożliwiała start. Wreszcie 17 czerwca trójka dzielnych lotników wyruszyła na zdobycie Atlantyku. Pogoda w dalszym ciągu nie dopisywała. „Friendhip" leciał wśród mgły. Amelia Earhart przeleciała nad Atlantykiem, nie widząc go.

Po tym raidzie imię Amelii Earhart stało się oczywiście głośne. **Dzielna lotniczka nie dała się jednak uwieźć sławie. Nie upajała się triumfem i nie myślała o dalszych raidach, któreby jej sławę umocniły.** Wróciła natomiast na drogę, którą za najbardziej pożyteczną uważała.

Wynajęła samolot i rozpoczęła tourne propagandowe wzdłuż Stanów Zjednoczonych. „Wszyscy powinni przyzwyczaić się do latania, wszyscy powinni uczyć się pilotażu" — to hasło, które propagowała.

CIERNISTA DROGA DO SŁAWY.

Od chwili zamążpójścia zmienia się dopiero nastawienie życiowe Amelii Earhart. Jej mąż, agent ogłoszeniowy — M. Putnam nie może przeboleć, że Amelia lekkomyślnie zaprzepaszcza wyjątkowe szanse, jakie zdobyła dzięki przelotowi nad Atlantykiem.

I Amelia, ulegając namowom męża, zaczyna piąć się po uciążliwej, najeżonej niebezpieczeństwami drodze do sławy. Pan Putnam bierze na siebie rolę impresaria żony. Dba o to, żeby gazety pisały o Amelii Earhart i żeby fabrykanci samolotów interesowali się nią.

W maju 1932 r. podejmuje Amelia Earhardt nowy raid: Nowa ziemia — Irlandia. Tym razem po raz pierwszy sama kobieta przelatuje nad Atlantykiem.

Od tej chwili Amelia Earhart staje się niewolnicą kariery. A pan Putnam jest jej niezmordowanym impresario. Wreszcie ostatnio organizuje dla żony raid gigantyczny dookoła ziemi, który się tak fatalnie skończył.

Komu leży na sercu los naszych braci na Śląsku Zaolziańskim, niech wpłaci składkę lub ofiarę na konto „Śląskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji w P. K. O. Nr 300.904."

ADAM NASIELSKI.

Argunauta z Chicagu

45) —o—

ROZDZIAŁ XXII.

Pięść Cliffa.

— I co teraz?... — zapytała?

Odzyskał nagle pełnię energii i panowania nad sobą. Patrzał na leżących w rowie obu skrępowanych gangsterów, których gorliwy Cliff „opatrzał" tak, jakby zamierzał ich za chwilę wsadzić na rożeń i upiec według wszelkich prawideł sztuki kucharskiej plemienia Dianga.

— Najpierw niezbędne wyjaśnienia, miss Murray. Nie mam predyspozycji do wiary w cudy. Jakim sposobem wyście się tu zjawili.

— Bardzo po prostu... — zaczęła Thelma.

— Widzę, że zdążyła już pani przyswoić sobie niektóre wyrażenia ze słownika Cliffa.

— Nie ruszać pana Halletal To kochany chłop. W pięć minut zdecydowali się na wszystko — i dobrze się zdecydował.

— Zaraz, zaraz... Nie znoszę również krzyżówek ani szarad. Jak...

— Ciągle mi pan przerywa, kapitanie jeden! Gdy pan nie wrócił po pięciu minutach — zaniepokoiłam się i udałam się do matni. Powiedziano mi, że nikt nie zwracał się po mój płaszcz. Po namyśle wsiadłam w mój wóz i jazda do Stevensa. Tam czekał Cliff i gdy dowiedział się o zniknięciu, opowiedział mi o tej całej historii. Wsiedliśmy w maszynę i prosto na szosę. Zauważyliśmy nadjeżdżające auto. Cliff, który ma diabelskie oczy — strzelił w oponę i gotowe.

— Bardzo pięknie. Lecz skąd wiedzieliście, że ja będę jechał tą szosą i o tej porze?

— To takie jasne!

— Jasne? No, no...

— Zrozumie pan, Wielki Inkwizytorze — jeżeli powiem jedno słowo. Cyfrę. Jest to szosa numer dwadzieścia trzy. Twenty eth Third Road.

— Dwadzieścia trzy — powtórzył Jaz, jak echo. — Teraz już zrozumiem. Czyj to pomysł?

— Znanego Cliffa. Musi pan wierzyć. Wyjęłam mapę Chicago — bo potem, co słyszałam i znając metody plagi naszego miasta, zaczęłam wierzyć, że pana uprowadzili za miasto. Powzięliśmy plan i zaczęli szukać wszystkich szos i wtedy Cliffowi wpadła w oko nazwa Twientiet Thir d Road i...

— Rozumiem już. I jednocześnie słyszę, że nareszcie uwierzyła pani w moją przygodę.

— Tak, i przepraszam za to, co mówiłam przed tym...

— Proszę bardzo... — rzekł Jaz cicho, albowiem przyszło mu na myśl, że teraz będzie musiał ją utracić. Cóż za szanse może mieć biedny obieżyświat u córki milionera. Lepiej nie łudzić się na próżno. — Żadnych..

Thelma Murray również zamilkła. Domyślała się, nad czym zadumał się tak nagle Jazon Kent. Dziękowała Bogu, że jest ciemno — bo rumieńce na jej twarzy były niewidoczne. Nie dla Cliffa — ale o tym miss Murray nie pomyślała.

— Gotowe! — rozległ się za nimi głos murzyna. — Zapakowałem ich tak, że można będzie nadać obu pocztą prosto do Sing-Sing jako „próbkę bez wartości" Teraz do miasta, captain.

Jaz nie odpowiedział. Stop! — rozkazał swemu mózgowi Romantyczne zakończenie romantycznej przygody i gotowe! jak powiedział Cliff. „Teraz do miasta". Do hotelu, wziąć walizy i jazda w świat. Póki Sedgwick i „bos" nie zorientują się, że ich obu — mimowoli zresztą, ale nabił w butelkę. Pieniądze oczywiście odeszlę do banku i do inspektora Willsa. Ten ci dopiero zrobi minę, gdy przeczyta: Dear Bos, zwracam Panu ten „gruby" i... pozostaję — bez poważania...

— Odwiezie nas pani do miasta, miss Murray?

— Nie rozumiem pytania — wyjąkała.

— Może i tak lepiej. Nic już po mnie w Chicago. Nie mogę zostać. Z jednej strony Montague Sedgwick, z przeciwnej W...

Ugryzł się w język i nie dokończył. Nie wolno mu rzucać podejrzenia na człowieka, póki się nie upewni. Widział bosa w masce i nie mogło być wykluczone, że dwa pryszczyki w lewym kącie ust i na podbródku mógł mieć ktoś inny, choć Jaz w to wątpił — miał niezłe oko. Thelma źle zrozumiała milczenie Kenta:

— Kapitanie — wyszeptała. — Czy pan nie jest przypadkiem wyższym urzędnikiem z Departamentu Kryminalnego w Waszyngtonie?

Jaz roześmiał się szczerze:

— Widzę, że teraz pani z kolei chce ze mnie zrobić asa. Uwzięli się na mnie w tym Chicago. Nie, miss Murray. Jestem najzwyklejszym bezrobotnym kapitanem marynarki handlowej, jak żyję, z policją nie miałem nic wspólnego i jedynym moim przestępstwem jest chyba to... że się w pani zakochałem. Ale to pani wina...

Dyskretny Cliff odsunął się szybko, podszedł do stojącego o kilka metrów dalej Packarda Thelmy i począł coś zawzięcie majstrować w karburatorze Bogu ducha winnej wspaniałej maszyny. Jaz z Thelmą zostali sami na środku szosy — i zapomnieli oboje, że nie stoją w salonie. Zaczynał kropić deszcz, lecz Jaz tego nawet nie zauważył. Jakby we śnie zbliżył się kapitan do stojącej w bezruchu miss Marray, objął ją bez oporu z jej strony i przycisnął do swych ramion.

— To prawda, Thelmo. Lecz ty nie jesteś dla mnie przeznaczona.

— Dlaczego?

— Co?! Co pani zapytała?

— Pytałam: dlaczego? Bo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wang Chung-Hui — chiński minister spraw zagranicznych.

Piękna awanturnica z Aten

Proces córki emigranta polskiego sensacją stolicy Grecji

Piękna kobieta, symulowane samobójstwo i fantastyczne morderstwo przez omyłkę, są tematem sensacyjnego procesu, który przez 4 dni trzymał w napięciu całe Ateny. Oskarżona Iwonna Perdikaris, wdowa znanego adwokata ateńskiego, wywołała zrozumiałą sensację w sali sądowej, gdy zjawiła się w swojej rafinowanie prostej sukni żałobnej, w której było jej doskonale do twarzy. W przerwie sądowej pierwszego dnia podała też kilku paniom adres swojej krawczyni. Na drugi dzień przewodniczący zabronił oskarżonej prowadzenia rozmów prywatnych z publicznością. Publiczność ta składała się z dziennikarzy, licznych adwokatów, prawników, eleganckich młodych ludzi i pań z towarzystwa. Co do oskarżenia, to akt oskarżenia twierdził, że Iwonna Perdikaris zamordowała swego męża z premedytacją.

MOTYWEM BYŁA LEKKOMYŚLNOŚĆ, ZNUDZENIE MAŁŻEŃSTWEM I NIENAWIŚĆ.

W czasie rozprawy analizowano szczegółowo przeszłość oskarżonej. Iwonna pochodzi z bogatej polskiej rodziny, która osiedliła się w Salonikach i tam straciła majątek. Ojciec jej, Jan Dobrowolski, popełnił w r. 1926 samobójstwo. Iwonna uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę w Atenach. Omawianie szczegółów z jej prywatnego życia spowodowało wykluczenie jawności rozprawy. Mimo to znalazł się człowiek, który nie zważał na jej awanturnicze historie i poślubił ją. Był nim właściciel fabryki Pierakos.

Początkowo była dobrą żoną, urodziła mu bliźnięta, ale potem zamieniła mu życie w piekło. W 1935 r. Pierakos rozwiódł się z nią. W czasie procesu rozwodowego wystąpiło 12 mężczyzn, którzy zeznali, że utrzymywali z nią ściślejsze stosunki. Ale ledwie Iwonna uwolniła się z więzów małżeńskich, gdy

OTRZYMAŁA ZNÓW PROPOZYCJE MAŁŻEŃSKIE.

Wybrała najbogatszego i najpoważniejszego z konkurentów, adwokata i milionera Konstantego Perdirakisa, który sądził naiwnie, że zmiana powietrza wpłynie dodatnio na charakter Iwonny. Przeniósł się więc do Aten. Ale tutaj Iwonna prowadziła się jeszcze gorzej niż w Salonikach. Perdirakis stał się pośmiewiskiem całego miasta. Nie mógł przeszkodzić codziennemu spotykaniu się Iwonny z swoimi kochankami. O rozwodzie nie myślał, lecz o wspólnym samobójstwie.

Iwonna wysłuchała propozycji męża i zgodziła się, ale pod warunkiem, że najpierw ona popełni samobójstwo, a mąż odbierze sobie życie, gdy ona nie będzie już żyć. Rozprawa nie wyjaśniła, czy choć przez chwilę myślała o tem poważnie, ażeby odebrać sobie życie, czy też już naprzód obmyśliła plan, aby osobliwym, śmiałym i pospolitym trickiem zostać spadkobierczynią milionów. Krytycznego dnia jednocześnie z mężem napisała listy pożegnalne. Potem zamknęła się i oddała strzał. Zamierzała w ten sposób wywołać wrażenie, że się zastrzeliła.

WTEDY JEJ MĄŻ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Iwonna zniszczyła swoje listy pożegnalne i nikt nie wpadnie na myśl, że skłoniła go podstępem do popełnienia samobójstwa. Ale stało się inaczej. Iwonna strzeliła w powietrze, a kula przebiła drzwi sąsiedniego pokoju, w którym mąż jej czekał i trafiła go w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. W ten sposób Iwonna, która chciała symulować samobójstwo, zabiła swego męża. Wypadek ten wyprowadził ją tak dalece z równowagi, że złożyła na policji bardzo niejasne zeznania. W ten sposób podejrzenie o morderstwo padło na nią.

Z rozpoczęciem rozprawy sądowej publiczność była przekonana, że proces skończy się wyrokiem skazującym. Gdy obrona wskazała okrągłą dziurę w drzwiach, wyszedł na jaw cały plan z osobliwym podwójnym, kolejnym samobójstwem, rzeczoznawcy musieli dowieść, że adwokat Konstanty Perdikaris stracił życie jedynie przez niezwykły przypadek. To była sensacyjna pierwszego dnia. Zadanie obrony było już zasadniczo ułatwione, gdy prokurator zgodził się na obalenie skargi o morderstwo i wystąpił z wnioskiem o skazanie Iwonny za nakłanianie do samobójstwa i przypadkowego zabójstwa. Ale plan samobójstwa wysunął mąż Iwonny, nie oskarżona, a o zabójstwie nie mogło być mowy, skoro kula wybrała taką skomplikowaną i nie przewidzianą drogę z lufy rewolweru przez drzwi do skroni adwokata.

SĄD UWOLNIŁ IWONNĘ PERDIKARIS.

Już podczas rozprawy otrzymał jej obrońca liczne listy miłosne i propozycje małżeńskie dla Iwonny. Jakkolwiek znał dobrze piękną oskarżoną, jej charakter i licznych jej wielbicieli, powziął zdumiewające postanowienie: sam poślubił Iwonnę!

Dom brata Alberta w Krakowie uznany za zabytek

Komisja konserwatorska urzędu wojewódzkiego w Krakowie uznała dom brata Alberta przy ul. Krakowskiej za cenny zabytek ze stanowiska kultury i historii m. Krakowa. Budynek ten zostanie od tej pory otoczony opieką urzędu konserwatorskiego w Krakowie.

Brat Albert, w życiu świeckim Adam Chmielowski, utalentowany malarz, w r. 1888 wstąpił do klasztoru i w Krakowie rozpoczął akcję opieki nad najbiedniejszymi i wykolejonymi. Instytucja domów noclegowych i przytułków utrzymywanych przez t. zw. braci Albertynów przetrwała do dzisiaj (w Warszawie bracia Albertyni posiadają dwa domy noclegowe t. zw. „Cyrk" na ul. Dzikiej i na Pradze).

Piękną postać brata Alberta, człowieka o głębokiej mądrości i dobroci uwiecznił m. in. Żeromski w „Popiołach".

Zwyżka cen żyta

W czerwcu wobec silnej posuchy i braku paszy zaobserwowano znaczną podaż żywca na rynkach krajowych, wskutek tego ceny na trzodę chlewną lekko obniżyły się i wahały się od 105 do 110 zł za 100 kg. Jedynie na giełdzie mysłowickiej ceny żywca były wyższe o 10%. Natomiast w lipcu wskutek poprawy sytuacji na rynku paszowaz rozpoczęcia robót polnych nastąpiło zmniejszenie się podaży trzody chlewnej, wobec czego ceny na wszystkich rynkach podniosły się od 19 do 20%.

PRZYCZYNY SPADKU EKSPORTU ARTYKUŁÓW MIĘSNYCH.

W ostatnio ogłoszonym bilansie handlu zagranicznego Polski za czerwiec r. b., na podkreślenie zasługuje silny spadek wywozu artykułów zwierzęcych, zwłaszcza szynek. W miesiącu tym zmniejszył się wywóz szynek i polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 3,7 miln. zł. Spadek ten tachowe koła tłumaczą zaostrzeniem przepisów weterynaryjnych i celnych w Ameryce, jak również zwiększeniem podaży żywca przez farmerów amerykańskich, spowodowanej ostatnią posuchą.

Zakończenie Roku w Wojskowej Szkole Muzycznej

Ostatnim popisem uczniów Śl. Konserwatorium Muzycznego w Katowicach był popis uczniów **Wojskowej Szkoły Muzycznej** (jedynej w Państwie), istniejącej przy Śl. Konserwatrium i stanowiącej jeden z jego wydziałów. Większość z biorących udział w tym popisie — to nasi starzy znajomi z popisów uczniowskich Śl. Konserwatorium, w których odgrywali bądź w produkcjach solowych, bądź zbiorowych — niejednokrotnie pierwszorzędną rolę. Jednym z nich jes p. **W. Jaworski** (flet), zaszczytnie nam już znany z doskonałej techniki i bardzo już znacznego opanowania swego szlachetnego instrumentu. Tym razem wykonał Sonatę Es-dur Bacha, wykazując zrozumienie stylu i sumienne, pełne precyzji opracowanie (kl prof. Turkowskiego).

Niemniej znanym jest nam p. **St. Jakowlew,** tegoroczny absolwent Szkoły, który wykonał „Concertino" na koncert Webera. Największem bogactwem jego jest rzeczywiście bardzo piękny ton oraz pełne finezji frazowanie. Bardzo przytem wysoki już poziom techniczny oraz subtelność cieniowania dynamicznego pozwalają stwierdzić, że stanowić on będzie pełnowartościowy nabytek każdej orkiestry, do której zostanie przydzielony (kl. prof Smyka).

Pierwszorzędnym technikiem jest również p **A. Flaszyński,** wyko awca koncertu na puzon Rex'a. Bardzo muzykalny, zapowiada się, jako niewątpliwie uzdolniony specjalista na tym bardzo trudnym instrumencie (kl. prof. Kwiatkowskiego).

Wyżej wymienionym solistom akompaniowała na fortepianie w sposób wysoce muzykalny i starannie — p. **Margot Vluka** (kl. prof. Dymnika).

Bez fortepianu wystąpił kwartet puzonów (kl prof. Kwiatkowskiego), w składzie: pp. **E. Borucyk, S. Darmochwał, A. Flaszyński i R. Winszczyk.** — Wykonali oni Arcadelta „Ave Maria" i Marschnera „W lesie", wykazując doskonałe zgranie i bardzo muzykalne frazowanie.

Na zakończenie specjalne słowa poświęcić należy produkcjom zbiorowym, wykonanym przez orkiestrę dętą, w skład której weszli prawie wszyscy uczniowie Wojskowej Szkoły Muzycznej. Orkiestra ta wykonała pod dyr. prof. **Władysława Reichera** „Marsza wojskowego" Naxa, Uwerturę „Patria" Runda i wreszcie Wielką Fantazję, osnutą na tematach z „Aidy" Verdiego, w składzie Schroedera.

Z nazwiskiem prof. Reichera wypadło mi się zetknąć w recenzjach moich bodaj po raz pierwszy. Prowadzi on od założenia Śl. Konserwatorium Klasę trąbki i waltorni, oraz jest zastępcą komendanta Wojskowej Szkoły Muzycznej.

Od niedawna prowadzi również ćwiczenia orkiestrowe. Nie trudno zaś domyślić się, jak wielką rolę ćwiczenia te muszą odgrywać w całokształcie nauki wychowanków Szkoły. Otóż bez ogródek stwierdzimy, że prof. Reicher osiągnął w tym ważnym przedmiocie wyniki — wprost świetne. — Wszystkie wykonane utwory, a zwłaszcze wspaniała Fantazja z „Aidy" zostały tak sumiennie opracowane, zawierały tyle momentów skończenie artystycznych, że traciło się wrażenie, iż mamy do czynienia z popisem szkolnym. Wielkie doświadczenie i znajomość rzeczy prof Reichera w niezawodny sposób zdołały nadać właściwą rolę każdej z grup instrumentów, oraz operować niemi w sposób zapewniający efekty najwyższej klasy. Nie dziwnego, tedy, że był uważany za jednego z głównych triumfatorów wieczoru, i że tym pierwszym występem zdobył sobie z miejsca trwałą powagę i uznanie.

Popis uczniów Wojsk. Szkoły Muz. jako całość należał do najlepszych popisów tegorocznych Śl. Konserwatorium i wykazał w sposób niewątpliwy, że praca w tym wydziale postawiona jest na bardzo wysokim poziomie i prowadzona jest w sposób pod każdym względem zadawalniający. — Widzieć w tem należy obok sukcesu prof. wykładowców, — wielki sukces dotychczasowego Komendanta Szkoły, obecnego dyrektora Śl. Konserwatorium Muz., dyr **Faustyna Kulczyckiego,** którego znany talent organizacyjny oraz niespożyta energja, poparła wielkiemi walorami jego, jako artysty i muzyka — zdołały nadać Szkole właściwy kierunek i doprowadziły ją do poziomu i wyników obecnych. Mamy nadzieję, że nowy komendant Szkoły, którym od czerwca br. jest p. kpt. **Marian Dorołyński** — zdoła poziom osiągnięty przez swego Świetnego poprzednika utrzymać — co pozwoli nam z zadowoleniem stwierdzić, iż będzie godnym jego następcą. **St. Bielicki.**

„W domu uśmiechów"

W słońcu lśni gładka wijąca się szosa... Za mną pozostały wyniosłe ciemne od sadzy kominy i rozgrzane mury „wielkich Katowic"... teraz otacza nas zieleń lasów i pól. Przed oczyma migają nam słupy telegraficzne, drzewa... Mijamy śląskie wioski, robiące na nas przybyszów z Małopolski wrażenie miasteczek ze swymi nowoczesnymi domami... Śpigamy się z autami i motocyklami, od których roi się szosa rzucona poprzez zieleń. Za chwilę przed oczyma zarysowują się okryte lekką mgłą Beskidy. W niespełna godzinę wjeżdżamy w nasłonecznioną dolinę Wisły, po której obu brzegach rozłożyło się dziś najmodniejsze letnisko, „płuca Śląska", nazwane od rzeki również „Wisłą". Wzdłuż szerokiej i jedynej ulicy — szosy, i dalej na zboczach wzgórz w obramowaniu ogrodów i lasów wznoszą się jasne, nowoczesne wille, domki odpoczynkowe i pensjonaty. Z nad dużego basenu kąpielowego dochodzą dźwięki modnej muzyki. Gwar... śmiechy... pełno spalonych na brąz postaci... My jednak jedziemy dalej, już trochę poza modną i roztańczoną Wisłę zostawiając na prawo szosę wiodącą aż do ukrytego w lasach zameczku Prezydenta.

Za chwilę auto staje... Na skraju świerkowego lasu bieleje dom... coś ze staropolskiego dworku z gankiem wspartym na słupach, a trochę z nowoczesnej willi z płaskim niemal dachem, w cieniu strzelistych sosen i olbrzymich buków. To tutaj... cel naszej niedzielnej eskapady — letnia kolonia przedszkoli dla robotniczych dzieci Polskich Kopalni Skarbowych na G. Śląsku urządzona staraniem Generalnej Dyrekcji tychże Kopalń w Chorzowie. Za chwilę stoję otoczona dziećmi: opalone buzie i nóżki, ciemne i jasne czupryny, roześmiane oczy, kolorowe sukienki i ubranka 6 i 7 letnich dziewczynek i chłopczyków. Rzucam stereotypowe pytanie „czy dobrze czują się na kolonii". Odpowiada mi zgodny chór głosików, że „tak" i pierwsze lody zostają przełamane. Zaczyna się „rozmowa". Zdumiewa mnie bezpośredniość i śmiałość tych dzieci: samorzutnie popisują się piosenkami i wierszami nauczonymi w Przedszkolu, wciągają mnie bez pardonu w ulubioną ich zabawę „Starego Kawalera", opowiadają jedno przez drugie w twardej dla nas śląskiej mowie o tem „że znają z obrazków Kraków i Warszawę, gdzie pan Prezident mieszkają", „ile mają braci i sióstr" i co przywiozą z Wisły „na pamiuntkę". Gwizdek przerywa te zwierzenia... 12 godzina — obiad... Dzieci myją ręce i biegną do dużej jasnej jadalni... tu już 2 miłe zakonnice i jedna wychowawczyni roznoszą zupę... Dzieci odmawiają rozbrajającą w swej prostocie modlitwę i zasiadają do stołów, nakrytych zieloną ceratą z dzbanem polnych kwiatów. Korzystam z tego, że małe buzie zajęte są jedzeniem i zwracam się do jasnowłosej kierowniczki: „czy są to dzieci robotników i bezrobotnych" — pytam. Odpowiada uprzejmie, że są to dzieci robotników pracujących, którzy mogli złożyć opłatę w kwocie 20 zł za dziecko.

Dzieci jest 40 sztuk z Bielszowic i Knurowa, drugi turnus przyjedzie 1 sierpnia. Jest to pierwsza taka kolonia próbna; o ile da dodatnie rezultaty, to będzie wprowadzona w życie z tym, by mogły w niej na przyszłość brać udział nie tylko dzieci mogące płacić, ale i najbiedniejsze. Oglądam potem jasne pokoje, obrócone na sypialnie: sienniki zasłane biało, szeroko otwarte okna, szafki na ubranie i bieliznę. Za parawanem łóżko opiekunki. Przechodzimy na werandę i taras, gdzie dzieci opalają się w słoneczne dnie; w ogrodzie mały, betonowy basen z wodą przepływającą, w którym ku szalonej radości odbywa się kąpiel... za parkanem las... szumiący... pełen balsamicznej woni. „Ależ to raj dla tej dzieciarni przywykłej do ciasnej rodzicielskiej izby, dymu i sadzy Śląska" — wołam. Kierowniczka i towarzyszące jej zakonnice uśmiechają się. „To też dzieci mają szalone apetyty, humory i czują się doskonale".

„Czy jest jakiś regulamin obowiązujący dzieci"? — pytam. — „Zasadniczo tak! o 7,15 pobudka, ranna gimnastyka, modlitwa i śniadanie, które zajmują czas do 9, potem zabawy, gry, opalanie do południa do obiadu. Po obiedzie godzinny spoczynek i zabawy do 4 popoł. do podwieczorku, po tym spacer, o 7 kolacja i pogadanka. O 9 wiecz. dzieci śpią zdrowym, mocnym snem!...

Wracamy po tem do ogrodu... dzieci przed udaniem się na poobiedni spoczynek znowu otaczają nas kołem...: jakaś mała blondyneczka dopomina się o „bombony", dwuch czupurnych chłopców pobiło się o piłkę i teraz przed areopagiem wychowawczyń jeden na drugiego zrzuca winę, „że tamten go pierwszy ciepnął. Spór zostaje załagodzony, — dzieci na pożegnanie śpiewają piosenkę o „białej kurce", a potem gdy już odchodzimy, słyszymy „Polska ziemia to nasz kraj"... Oglądam się raz jeszcze na zalany słońcem ogródek, na śpiewające dzieci i uśmiechnięte wychowawczynie, i nagle wzrok mój pada na tabliczkę z nazwą willi „Izyda". Więc to ona wszechmocna, życiodajna egipska Izis, w ramionach macierzyńskich tuląca Horusa — dziecię. Jakiż traf właśnie tutaj skierował małych Ślązaków...

...Wracamy powoli w to upalne popołudnie... bezwiednie oglądam się na ginący już dom i szepce: „O Izis! daj siłę i zręczność tym małym ciałkom dziecięcym, oczom ich radosne błyski, a w serduszkach ich rozpal gorącą i ufną miłość w tę, o której śpiewają „Polska ziemia to nasz kraj"...

Maria Naturska
stud. Uniw. Jagiell.

65) (Ciąg dalszy)

— Zupełnie serjo. Wszak musze stąd wyjść?

— Niewątpliwie.

— Mówiłem wam, byście i dla mnie znaleźli kosz i rogoże.

— A więc?

— Kosz będzie jodłowy, a rogoża z czarnego sukna.

— Naprzód, nie z czarnego, lecz z białego. Zakonnice pokrywają białym całunem.

— Niech będzie biały.

— Nie jesteście człowiekiem jak inni, ojcze Madeleine.

Spotkać się z podobnemi fantazjami, które niczem innem nie są jeno dzikiemi i zuchwałemi wynalazkami galer, wyjść ze zwykłego spokoju i wmieszać się w to, co nazywał „codziennem życiem klasztoru", wprawiało ojca Fauchelevent w osłupienie, jakiegoby doznał przechodzień, widząc mewę, pływającą po rynsztoku ulicy Saint Denis.

Jan Valjean mówił dalej:

— Chodzi o to, bym wyszedł stąd niespostrzeżenie. Właśnie nadarza się sposobność. Ale wprzód mnie objaśnij. Jak się to odbywa? Gdzie jest ta trumna?

— Pusta?

— Tak.

— W dolnym kościele, w tak zwanej sali umarłych. Stoi na katafalku o dwóch stopniach, okryta całunem.

— Jaka jest długość trumny?

— Sześć stóp.

— Co to jest ta sala umarłych?

— Jest to pokój na dole, z okratowanem oknem od ogrodu, z okiennica zamkniętą, oraz dwojgiem drzwi; jedne od klasztoru, drugie od kościoła.

— Jakiego kościoła?

— Kościoła od ulicy. Kościoła dla wszystkich.

— Macie klucze do tych drzwi?

— Nie. Mam klucz do drzwi od klasztoru; odźwierny ma klucz do drzwi do kościoła.

— Kiedy odźwierny te drzwi otwiera?

— Raz tylko, gdy wpuszcza żałobników, przychodzących po trumnę. Gdy trumnę wyniosą, drzwi się zamykają.

— Kto zabija trumnę?

— Ja.

— A kto ją okrywa całunem?

— Także ja.

— Jesteś sam?

— Żaden mężczyzna, prócz lekarza policyjnego, nie może wejść do sali umarłych. Stoi to nawet napisane na ścianie.

— Czy nocy dzisiejszej, gdy wszyscy usną w klasztorze, możesz mnie ukryć w tej sali?

— Nie. Ale mogę was ukryć w małej, ciemnej izdebce, tuż przy sali umarłych, gdzie składam moje narzędzia pogrzebowe; mam od niej klucz.

— O której godzinie przyjedzie jutro karawan?

— Około trzeciej po południu. Pogrzeb odbędzie się z wieczora nim noc zapadnie. Cmentarz Vaugirard jest dość daleko.

— Trzeba będzie siedzieć w izdebce przez noc i całe rano. A jedzenie? Będę głodny.

— Przyniosę.

— Możecie przyjść zabić mnie w trumnie o drugiej?

Fauchelevent cofnął się i trzaskał palcami.

— Ależ to niemożliwe!

— Ba! Wziąć młot i przybić gwoździe do desek?

Co ojcu Fauchelevent wydawało się rzeczą niesłychaną, powtarzamy, było dla Jana Valjean bagatelą. Jan Valjean przeszedł już gorsze przeprawy. Kto był więźniem, zna sztukę zmniejszania się odpowiednio do średnicy otworu, przez który się ucieka. Więzień podlega ucieczce, jak chory przesileniu, które go ocala lub gubi. Szczęśliwa ucieczka jest wyzdrowieniem. Na co się nie narażamy, aby tylko wyzdrowieć? Dać się zagwoździć w skrzyni jak towar — żyć długo w pudle, znaleźć powietrze tam, gdzie go nie ma, oszczędnie oddechać po całych godzinach, umieć dusić się i nie umrzeć — był to jeden ze smutnych talentów Jana Valjean.

Zresztą nietylko galernicy dają się zamykać w trumnach, to samo czynili cesarze. Jeśli damy wiarę mnichowi Austinowi Castellejo, Karol V, pragnąc po abdykacji widzieć się jeszcze ze swoją Plombes, kazał ją w ten sposób wnieść do klasztoru Św. Justa i tak samo zeń wynieść.

Fauchelevent, ochłonąwszy nieco, zawołał:

— Ale co pan zrobi, żeby oddychać?

— Będę oddychał.

— W tem pudle! Na samą myśl już się duszę.

— Masz pewnie świder, przewierć cisz kilka dziurek około ust i niezbyt szczelnie przybijesz wieko.

— Dobrze! A jeśli pan zakaszle lub kichnie?

— Kto ucieka, nie kaszle ani kicha.

I Jan Valjean dodał:

— Ojcze Fauchelevent, jedno z dwojga trzeba wybrać: albo dać się wziąć tutaj, lub też zgodzić na wywiezienie karawanem.

Wiadomo powszechnie, że koty lubią zatrzymywać się i kręcić między skrzydłami drzwi nawpół otwartych. Bierze ochota rzec do kota: — Wejdźże! — Podobnie są ludzie, którzy, gdy znajdują się, wobec jakiegoś wypadku, stają także niepewni między dwoma postanowieniami, narażając się na zwłoczenie, gdyby los nagle wstrząsnął wypadkiem. Zbytek roztropności, chociaż są kotami, właśnie dlatego, że są kotami, niekiedy bardziej ich naraża na niebezpieczeństwo, niż ludzi odważnych. Fauchelevent należał do tych natur niezdecydowanych. Ale zimna krew Jana Valjean wywierała nań wpływ mimowolny. Mruknął pod nosem:

— Bo też doprawdy nie ma innego sposobu.

Jan Valjean dorzucił:

— Jedno mnie tylko niepokoi, co się stanie na cmentarzu.

— Właśnie to najmniej mnie kłopocze — zawołał Fauchelevent. — Jeśli pan jest pewny, że poradzi pan sobie z trumną, ja jestem pewny, że wydobędę pana ze cmentarza. Grabarzem jest jeden z moich przyjaciół, stary pijak. Nazywa się ojciec Mestienne. Grabarz wsadza nieboszczyków do grobu, a ja wsadzam grabarza do kieszeni. Zaraz panu opowiem, jak będzie na cmentarzu. Nim zmrok zapadnie, przybędziemy na cmentarz, na trzy kwadranse przed zamknięciem bramy. Karawan zajedzie pod sam dół. Ja będę na cmentarzu, to mój obowiązek. Zabiorę ze sobą młotek, dłuto i obcęgi. Karawan się zatrzymuje, żałobnicy zawiązują panu sznur około trumny i spuszczą w dół. Ksiądz odmówi modlitwy, przeżegna się, pokropi wodą święconą i umknie. Pozostaję sam z ojcem Mestienne. Jak panu mówiłem, to mój przyjaciel. Z dwojga jedno, albo będzie pijany, albo nie będzie pijany. Jeżeli nie będzie pijany, powiem mu: chodź na butelczynę, póki jeszcze otwarty szynk pod „Dobrą piwą". Zabiorę go, spoję, ojca Mestienne łatwo spoić, bo zawsze ma pałkę zalaną; ułożę go pod stołem, zabiorę jego kartę wstępu na cmentarz i sam powrócę. Będzie pan miał tylko ze mną do czynienia. A jeżeli jest jeszcze pijany, powiem mu: idź spać, zrobię za ciebie. Odejdzie, a ja wyciągnę pana z dołu.

Jan Valjean podał mu rękę, na którą z rozczulającem wylaniem wieśniaczem rzucił się Fauchelevent.

— Rzecz ułożona, ojcze Fauchelevent. Wszystko pójdzie dobrze.

— Byle nic się nie popsuło — pomyślał Fauchelevent. — To może się strasznie skończyć!

Nie dość upijać się, aby się stać nieśmiertelnym

Nazajutrz przed zachodem słońca rzadcy przechodnie na bulwarze Maine zdejmowali kapelusze przed staroświeckim karawanem, ozdobionym trupiemi głowami, piszczelami i białemi obszewkami. Na karawanie spoczywała trumna okryta białym całunem z długim czarnym krzyżem, podobnym do nieboszczyka ze zwieszonemi rękami. Żałobna kareta, w której siedział ksiądz w kapie i służka w czerwonej pliszce, postępowała za karawanem. Po obu stronach karawanu szli dwaj żałobnicy w szarych kostiumach z czarnemi potrzebami. W tyle szedł stary, kulawy człowiek, ubrany jak robotnik. Karawan skierował się ku cmentarzowi Vaugirard.

Z kieszeni kulawego wyglądała rękojeść młota, koniec dłuta i obcęgi.

Cmentarz Vaugirard stanowił wyjątek między parvskieni cmentarzami. Miał osobliwe zwyczaje, jak osobliwą bramę i furtkę, które mieszkańcy dzielnicy nie przestawali po dawnemu nazywać brama jezdna i brama piesza. Bernardynki - Benedyktynki z Petit Picpus, jakeśmy mówili, wyrobiły sobie, że je chowano w osobnym kącie, wieczorem, na gruncie, który niegdyś należał do ich zgromadzenia. Grabarze, mając w ten sposób na cmentarzu służbę wieczorną w lecie, a nocną w zimie, podlegali osobnym przepisom karnym. Bramy cmentarzy parvskich zamykano w owym czasie o zachodzie słońca, a że takie było ogólne rozporządzenie municypalne, cmentarz Vaugirard ulegał mu jak inne. Brama jezdna i brama piesza stanowiły sąsiadujące kraty, dotykające budynku, który postawił budowniczy Peronnet, a zamieszkiwał odźwierny cmentarza. Bramy obracały się na zawiasach nieubłaganie w chwili, gdy słońce znikło za kopułą Inwalidów. Jeżeli który grabarz zapóźnił się w robocie na cmentarzu, miał tylko jeden sposób wyjścia, pokazać kartę grabarską, którą wydaje administracja karawanów. Rodzaj pudła do listów przyczepiony był do okiennicy mieszkania odźwiernego. Grabarz wrzucał kartę do tego pudła, odźwierny usłyszawszy ją wpadającą, pociągał za sznurek i otwierała się brama piesza. Jeżeli grabarz nie miał karty, wymieniał swoje nazwisko, odźwierny, niekiedy już leżący w łóżku, wstawał, wychodził przekonać się o tożsamości osoby grabarza i otwierał bramę kluczem, ale grabarz płacił piętnaście fanków kary.

Cmentarz ten z oryginalnymi zwyczajami, sprzecznemi z ogólnemi prawidłami, zawadzał symetrii administracyjnej. Zamknięto go wkrótce po roku 1830. Miejsce jego zajął cmentarz Mont Parnasse, zwany cmentarzem wschodnim, który otrzymał w spadku sławny szynk, nad którym widniała deska zamalowana pigwą, a który jednym bokiem zwrócony był ku stolikom dla piiących a drugą ku grobom. Szynk pod wywieszką: „Dobra pigwa".

Cmentarz Vaugirard nazwać można uwiedłym cmentarzem. Zaczęto odwykać od niego. Kwiaty zniżały, mchy i pleśń go okrywały. Mieszczanie niechętnie dawali się grzebać na Vaugirard; traciło to ubóstwem; cmentarz Pere-Lachaise, to co innego! Być pochowanym na Pere - Lachaise, to prawie to samo, co mieć mahoniowe meble. Po tem poznawało się elegancję. Cmentarz Vaugirard był szanownem miejscem, zasadzonem drzewami, niby dawny ogród francuski. Aleje proste, bukszpany, cyprysy, ostrokrzewy, stare mogiły pod staremi cisami, trawa wysoka. Wieczorem wyglądało to tragicznie. Spotykało się tam linie dziwnie ponure.

Słońce jeszcze nie zaszło, gdy karawan z białym całunem i czarnym krzyżem wtoczył się w aleję cmentarza Vaugirard. Idący za nim kulawy człowiek był nie kto inny, tylko Fauchelevent.

Pochowanie matki Crucifixo w grobach pod ołtarzem, wyjście Cozety, wprowadzenie Jana Valjean do sali umarłych; wszystko dokonało się bez najmniejszej przeszkody i trudności.

Mimochodem mówiąc, pogrzebanie ciała matki Crucifixo pod ołtarzem wydaje się nam grzechem zupełnie powszednim. Było to jedno z tych przewinień, któreby godziło się nazwać powinnościa. Zakonnice też uczyniły to bez niepokoju, owszem, z poklaskiem sumienia. W klasztorze wszelkie mieszanie się rządu do spraw zakonnych ulega dyskusji. Przede wszystkim reguła, mówią zakonnicy, co do kodeksu, zobaczymy, czy można go przyjąć, lub należy odrzucić. Ludzie, stanówcie ile wam się podoba praw, ale schowajcie je dla siebie. Myto dla cesarza, zawsze jest tylko resztką myta należnego Bogu. Władza ziemska jest niczem w porównaniu z zasadą boską.

Żebracy żydowscy pod historyczną ścianą płaczu w Jerozolimie.

Wacław Śledziński

Strzęp Śląska w Puszczy Świętokrzyskiej

(Korespondencja własna „Polski Zachodniej") z kopalni pirytu

W stronach świętokrzyskich szukano śladów życia praojców górnictwa. Bo wszystko wskazywało na to, że ono życie, tutaj właśnie, w potężnych lasach Gór Świętokrzyskich musiało istnieć. Dawne to dzieje, na setki i tysiące lat obliczone. Pozostały do naszych czasów tylko rumosze hałd, w których ludek okoliczny upatrywał się dzieła czarownic z gołoborza*), co to na szczycie Łysej Góry mają swój zamek pod skałami. I pozostały imiona wsi, przysiółek, które najwięcej mówią o przeszłości gwarectwa tych stron: Ruda Zajączkowska, Ruda Strawczyńska, Strawczyn, Huciska, Rudki, Miedziana Góra, Krzemionki.

SIEDZIAŁ TUTAJ LUD GWARECKI I UPRAWIAŁ SWOJE GÓRNICZE RZEMIOSŁO.

Aż wyczerpały się żyły i pokłady eksploatowanych skarbów, ukrytych w ziemi. Tedy lud gwarecki poniechał w tych okolicach swojego rzemiosła. Na zegarze dziejów mijały stulecia. Minęło kilka dziesiątek stuleci. Człowiek dzisiejszy, który osiadł na porębach leśnych, wykarczowanych przed wiekami w gęstwinach puszczy, zastał wielkie cmentarzyska żyłu górniczego. Były góry hałdowe, których ani wichry nanieść tu nie mogły, ani sama ziemia, bez pomocy ręki człowieka, wypluć nie podołała. Były, naokoło tych gór, doły w ziemi, głębokie. I były jeszcze, rozrzucone wszędy, zwaliska gruzu, co nie podobny był ani do złota, ani do żelaza, ani do kamienia.

Powstały o tych cmentarzyskach klechdy, stworzone fantazją ludzi, zamieszkujących pradawne osady górnicze. Fantastyczne, barwne, wstrząsające opowieści przechodziły z pokolenia na pokolenie i wreszcie zaczęto w nie wierzyć. „Złoto — mówiono — jest tutaj,

„Gmach", w którym mieści się... dyrekcja kopalni.

pod nami; za żadne pieniądze naszej ziemi nie pozbędziemy się".

Przyszli jednak tutaj ludzie nauki, archeologowie. Wydostali z dawnych osad gwareckich prawdę rzeczywistą.

I OŚWIECILI MROKI NIEŚWIADOMOŚCI GROMAD WSIOWYCH.

Archeologowie stwierdzili, że w stronach świętokrzyskich, wśród najgęstszych lasów, istniało przed czterema tysiącami lat, w okresie neolitu, siedemnaście kopalń krzemienia pasiastego i jedna kopalnia o dwojakich złożach: żółtawo-brunatny syderyt oraz stalowo-szary hematyt. Ta ostatnia kopalnia mogła istnieć później niż kopalnie krzemienia. Różnica może wynosić najwyżej tysiąc lat. W zupełnie bliższych nam czasach, dających się obliczać od tysiąca do setek lat, istniało tutaj także kilkanaście kopalń ołowiu i miedzi**).

* * *

Przypadek zrządził, że w podziemiach nieczynnej od dwu — trzech tysięcy lat kopalni syderytu i hematytu, pozostały jeszcze pewne pokłady, na które pokusił się polski przedsiębiorca. Na cmentarzysku dawnej, wielkiej napewno kopalni, odbudowano stare szyby, zastosowano całą aparaturę nowych urządzeń i zaczęto pracę. Syderyt nie opłacał się. Ale można było liczyć na powodzenie hematytu.

ŻE JEST TO PIRYT.

Teraz radość. Nic więcej, tylko jedna wielka radość. Instynkt, poparty wszechmożnym przypadkiem, okazał się różdżką czarodziejską.

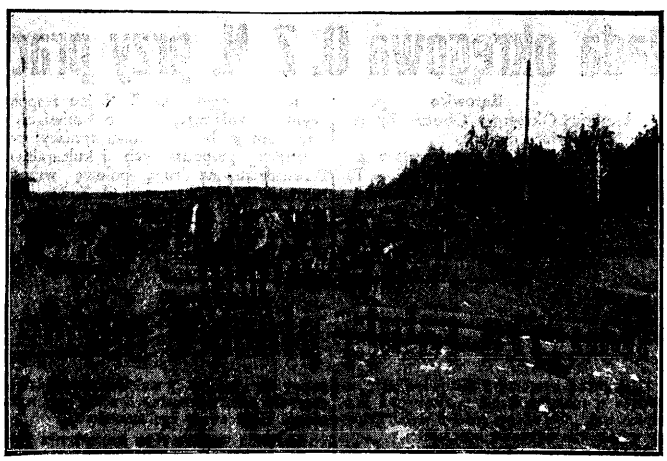

Kopalnia pirytu.

CIERPIMY NA BRAK RUDY ŻELAZNEJ, A TUTAJ WŁAŚNIE NATRAFIGNO NA JEJ ŚLADY.

Na ślady konkretne. Podjęto roboty eksploatacyjne i zaczęto wydobywać resztki kruszcu, które pozostawili praojcowie naszych górników, trzy tysiące lat temu.

Ale rola przypadku, okazało się, nie była skończona. Kopalnię tę, która bardzo nędznie prosperowała, zamierzali kupić inżynierowie śląscy. Przyjechali na miejsce, obejrzeli, dobrze zastanowili się — i kupili. W pierwszym rzędzie zwrócili uwagę na złocisto-żółty piasek wydobywany w wielkich ilościach, celem dobrania się do hematytu. Piasek ten traktowany tutaj był jako szlam kopalniany. Dziwna barwa i rodzaj gatunkowy piasku wydał się inżynierom śląskim podejrzany. Odmierzyli zatym pewną ilość i przesłali fachowcom do analizy chemicznej. Nie przykładali jednak do tego zbytniej uwagi. Raczej myśleli o ulepszeniu wydobycia hematytu.

Rezultaty analizy złocisto-żółtego piasku były oszałamiające. Okazało się, że ten szlam, wyrzucany z pogardą przez górników, szukających hematytu, jest wysokoprocentowym dwusiarczanem żelaza;

Kolejka konna, która dowozi od krańca kolejki leśnej u stóp Świętego Krzyża na teren kopalni pirytu.

która naprowadziła na skarby podziemne.

Rozpoczynają się nowe prace od nowych robót eksploracyjnych. Każdy dzień przynosi nowe, radosne niespodzianki.

WKRÓTCE STWIERDZONO, ŻE NATRAFIONO NA ŻELAZNĄ ŻYŁĘ WYSOKOWARTOŚCIOWEGO PIRYTU.

Inżynierowie zgłosili sensacyjne nadanie górnicze. Nazwali kopalnię imieniem Staszica. Przyjęli całą armię robotników, sprowadzili ze Śląska fachowców. I rozpoczęli pracę. W niedługim czasie, obok szybów wydobywczych rosły hałdy stalowo-czarnego rumoszu hematytu i rzadziej znacznie żółtawo-brunatnych buł i konkrecyj syderytu... I jedno i drugie, to niepotrzebny szlam. Teraz eksploatujemy tutaj tylko piryt, ten podejrzany piasek, który jeszcze niedawno tak bardzo przeszkadzał w pracy przy wydobywaniu hematytu i syderytu...

* * *

Jedziemy do tej niezwykłej kopalni, powstałej zrządzeniem kapryśnego i lubującego się w niespodziankach losu.

Od Kielc do Zagnańska, znanej osady z niezliczonej ilości tartaków, pociąg staje zaledwie jeden raz. Całej drogi kilkanaście minut. W Zagnańsku czeka kolejka leśna. Taka to kolejka, której samowarek, wyglądający jak model wystawowy prawdziwej lokomotywy, ciągnie nieskończenie długi łańcuch platform, przygotowanych do załadowania ich u szczytu gór, pod Świętym Krzyżem drzewem, przeznaczonym pod pilę tartaku. Do Hucisk, ostatniej stacji kolejki jest niedaleko: 33 kilometry. Ale przestrzeń tę odbywamy w ciągu czterech godzin. Przez cały czas trzeba stać na platformie. Gdyby nie malownicze okolice, gdyby nie najpiękniejsze panoramy leśne, jakie gdziekolwiek można oglądać w Polsce, droga z Zagnańska do Hucisk byłaby przerażającą męką.

Na wielu stacjach witają nas podniesioną w górę czerwoną chorągiewką oryginalni zawiadowcy stacyj. Wielobarwne, świętokrzyskie zapaski mają na ramionach, na głowie chusty z wielkim czubem nad czołem; rękawy zawinięte do łokci; boso. I śmieją się, krasne, egzotyczne gęby! Tak, na stacjach kolejki leśnej, zawiadowcami są kobiety. I to nie ubrane w mundury z guzami i latarką w ręce. Najprościej, najzwyczajniej ubrane, po domowemu. Na przywitanie pociągu idą prosto z pola, z obory po udoju, lub od kijanki, którą jeszcze przed chwilą słychać było, obijającą nad potokiem bieliznę.

Im głębiej w las, tym więcej egzotyzmu. W Hucis kach czeka inny znów środek lokomocji: kolejka konna. Mała drezynka, zaprzężona w jednego konia. Za sobą zostawiamy las. Ale las mamy przed sobą i po bokach toru kolejki. Ta kolejka prowadzi już prosto do kopalni. Jeszcze tylko pół godziny.

Wysokie stożki hałdowe, wieżyczki szybów i robotnicy z karbidkami w rękach.

OTO JESTEŚMY W RUDKACH, NA TERENIE KOPALNI „STASZIC".

Na nieznacznym odcinku widzimy strzęp Śląska, oazę fabryczną, otoczoną z wszystkich stron uprawnym polem, łąką i chałupami świętokrzyskimi, nakrytymi wielkimi, słomianymi melonami. Wchodzimy do dyrekcji kopalni. — Jeden z robotników, prowadzący nas do tej chałupy, w której mieści się i biuro i dyrekcja, odgania z progu świnie i kury, które niezbyt chętnie opuszczają to miejsce. Biuro — nie, wcale nie podobne do biur naszych kopalń śląskich. Pułap, wymalowany, jak ściany, białym

Tak wygląda szyb główny na kopalni „Staszic". Szyb ten przypomina łudząco biedaszyb węglowy.

wapnem, wisi tuż nad głowami. Cztery stoły i czterech urzędników. W izbie, tej, tak jak w przedsionku i na podwórcu, pełno ludzi. To pirytowi górnicy załatwiają swoje sprawy. A jest tych spraw dużo, bo i pracowników nie mało. W kopalni pirytu zatrudnionych jest obecnie 400 górników. Schodzą się do pracy z wszystkich stron Rudek.

W OKOLICACH TYCH, PO TRZECH TYSIĄCACH LAT, WZNOWIONE ZOSTAŁY TRADYCJE GÓRNICZE...

Stary sztygar, Ignacy Suwalski, który długie, sześćdziesięcioletnie swoje życie spędził w podziemiach kopalń śląskich, prowadzi nas do miejsc urobku w kopalni pirytu. Aby dostać się do poziomu, nie ma tutaj windy z całą aparaturą elektryczno-dźwonkową. Wchodzi się po stromych schodach, jak do jamy. Przypomina to trochę wejście do lepiej zbudowanego biedaszybu.

— Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wszystko, jak w normalnej kopalni. Trochę zadużo przecieka z wierzchu wody, ale na to nie ma rady. Idziemy na stronę wschodnią, północną, zachodnią i południową. Praca wre w żywym tempie. Robotnicy porozbierani. Mają na sobie tylko jakie-takie portki. Najwięcej w użyciu jest kilof i rydel. Piryt, oderwany od calizny, ładowany jest do wielkich cebrzyków i najprostszym sposobem studziennym windowany łańcuchem do góry. Tam, na górze, zawartość cebrzyków przesypuje się do wózków.

Do tej pory odkryto dziesięć szybów. Wszystkie są czynne. Eksploatacja kop. jest dosyć znaczna. Wydobycie miesięczne wynosi przeciętnie 6 tysięcy ton. Ilość ta zaspakaja w 80 proc. dzisiejsze zapotrzebowanie w kraju. Ale piryt rudnicki zdobywa sobie także rynki zagraniczne. Zaczyna konkurować z pirytem hiszpańskim, który do tej pory zasilał cały niemal świat.

Kopalnia pirytu powstała na cmentarzysku przedhistorycznej kopalni syderytu i hematytu. W tym samym miejscu, w którym trzy-cztery tysiące lat temu pracował górnik przy wydobyciu kruszcu dla potrzeb religijnych, dziś — praprawnuk tamtego górnika pracuje przy wydobyciu złocisto-żółtego pirytu dla potrzeb wojennych i chemicznych.

Życie idzie naprzód, ale na świecie nic się nie zmienia.

*) Gołoborze — skalisty szczyt Łysicy w Górach Świętokrzyskich, o której istnieje przepiękna klechda ludowa.

**) O kopalniach krzemienia w Górach Świętokrzyskich patrz moje reportaże: „Polska Zachodnia" 8 i 4 maja 1937.

Ze śląskich kopalń i hut

Zwycięstwo listy Z. Z. Z. w fabryce mydła Czwiklitzera

Dnia 17 lipca br. odbyły się wybory do Rady Zakładowej w fabryce mydła „Czwiklitzer" w Katowicach.

Ponieważ wpłynęła tylko jedna lista — wybory się nie odbyły i wszystkie mandaty w liczbie 5 przypadły liście Związku Zawodowego Metalowców ZZZ (Zjednoczone Związki Zawodowe w Polsce).

Zamówienie w hucie „Piłsudski"

Ministerstwo Komunikacji zamówiło w warsztatach huty „Piłsudski" pewną ilość karoserii autobusowych.

Tragiczny zgon górnika

Na kopalni „Lech" w Nowej Wsi wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią jednego górnika. W czasie pracy na jednym z filarów ładowacz Emil Nowak uderzony został bryłą spadającego ze stropu węgla. Nowak doznał tak ciężkich okaleczeń głowy, że w kilka godzin po tym zmarł w szpitalu Sp. Brackiej w Bielszowicach. Zmarły górnik; liczył lat 28, był żonaty.

Wypadek przy pracy

Wczoraj rano w czasie pracy w hucie „Pokój" spadł ze znacznej wysokości na ziemię robotnik Jerzy Gacka, doznając ciężkich potłuczeń. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Wiadomości bieżące.

Wtorek 20 lipca

Dziś: Czesława bł.
Jutro: Daniela.
Wsch. sł.: 3,38.
Zach. sł.: 19,45.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY AUTOBUSÓW NA LINII KATOWICE — PIEKARY ŚLĄSKIE

(—) Z dniem 20 lipca uruchamiają Śląskie Linie Autobusowe dodatkowe kursy na linii Katowice — Piekary Śl. i tak z Katowic o godz. 22-ej z Piekar o godz 6 rano W niedziele i święta z Katowic o godz 23 z Piekar o godz 6.55 Poza tym rozkład jazdy nie ulega zmianie.

OSTRZEŻENIE.

(—) W pierwszej połowie czerwca rb. włamano się do firmy „Lenko" we Lwowie przy ul Kazimierza Wielkiego 22, i po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradziono następujące papiery wartościowe: 4 dolarówki nr 1204015 01479976, 1346124 i 774540 a 5 dolarów amer., 4 obligacje 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej emisji I, serja 016873 nr 2 i 15, — emisji II. serja 016873 nr 40 i 39, 2 obligacje Pożyczki Budowlanej nr 228716 i 226030 po 50 zł, 3 oblig. 6 proc Pożyczki Narodowej na nazwisko Edmund Rab — nr 2365069 2365070 po 100 zł i nr 3219557 na 500 zł. polisę ogniowa nr 15172 na 530 dol amer i polisę ubezpieczeniowa na życie nr 361705 na 7 500 zł wystawioną przez Tow. Ubezp. „Rumone Adriatice oli Sicurte" we Lwowie — Ostrzega się przed ewent nabyciem skradzionym papierów wartościowych.

KRADZIEŻ APARATU FOTOGRAFICZNEGO.

(—) Władze policyjne zostały powiadomione o włamaniu dokonanym do biurka red Stanisława Skrzypczaka w redakcji „Polonji" w Katowicach przy ul Sobieskiego 11. Włamania dokonano w czasie od godz 18 dnia 16 bm do godz. 11 dnia 17 bm Łupem nieznanego dotychczas złodzieja padł kosztowny aparat fotograficzny, wartości około 500 zł marki „Lejka" model III „Elmar" objektyw 1:3,5 nr 150 627 Ostrzega się przed nabyciem skradzionego aparatu fotograficznego

Z Mysłowic

POLICJA ZAMKNĘŁA KINO „CASINO".

(M) W ub sobotę policja na zlecenie Urzędu Wojew Śląsk wzbroniła wyświetlania filmów w kinie „Casino", a to w związku ze sprzedażą niestemplowanych biletów oraz biletów ze zwykłych bloczków przez właściciela kina Adolfa Goldberga zam w Katowicach (ul, Stanisława 10). Goldberg za czyn ten skazany został na pół roku więzienia a księrka jego Gertruda Akerman na dwa miesiące z zawieszeniem na dwa lata. Nadto nawiązano powtórną sprzedaż niestemplowanych biletów i Goldberga oczekuje druga rozprawa sadowa

50-LECIE ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI DOMÓW.

(M) W ub. niedzielę Związek Właścicieli Domów i Gruntów w Mysłowicach obchodził 50-lecie istnienia, w związku z czym odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru W kościele parafialnym z udziałem przedstawicieli organizacji i władz odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego dokonano poświęcenia sztandaru Po nabożeństwie złożono wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza". Uroczystość zakończono zabawą taneczną.

Z Chorzowa

PRZYGOTOWANIA DO 10-LECIA O. Z. P. P. W CHORZOWIE III.

(=) W tych dniach odbyło się zebranie Og. Związku Podoficerów Rezerwy Koło Chorzów III Omawiano sprawę dziesięciolecia Koła, które urządzone zostanie uroczyście 8 sierpnia rb Przewodniczący poszczególnych komórek organizacyjnych zdali szczegółowe sprawozdanie o postępie prac przygotowawczych.

Z Pszczyńskiego

ŚWIĘTO III BAONU ZW. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH W MIKOŁOWIE

(P) Z okazji wygaśnięcia konwencji genewskiej obchodzono ostatnio w Mikołowie święto III baonu mikołowskiego W dniu tym zgromadziło się na rynku w Mikołowie około 800 powstańców z Mikołowa i okolicy oraz pokaźna liczba zaproszonych gości i miejscowe związki półwojskowe Miasto udekorowano flagami narodowymi. Po nabożeństwie udano się w pochodzie na rynek gdzie nastąpił raport, zdany przez poszczególnych dowódców kompanij oraz przegląd baonu dokonany przez wiceprezesa powiatowego Zw Powst. Śl. p. burmistrza ; posła Koja i dowódcy baonu p Pudełka Następnie wyruszył pochód do lasku p. Bolesła przy szosie pszczyńskiej gdzie zbierali się powstańcy przed wybuchem pierwszego powstania i gdzie nastąpiła druga część uroczystości. Mimo częściowej niepogody zgromadziła się jednak w lasku wielka rzesza ludności cywilnej z Mikołowa. Przy dźwiękach orkiestry bawiono się w różne gry i zabawy oraz strzelano do tarcz, a OMP okręgu mikołowskiego wykonał różne gry polowe i sportowe

Znowu zginęło dwoje dzieci

Dnia 18 bm. wieczorem przybyły na stację kolejową w Mikołowie, małoletnie dzieci bez opieki — Kalina Stefania, lat 9, z bratem Erwinem, lat 8 z Mikołowa, gdzie oczekiwały powrotu matki, powracającej z Piekar Śl. Dzieci przeszły chyłkiem na peron, skąd zabrała je nieznana kobieta w stroju wiejskim, lat około 35, wysoka, szczupła, do pociągu odchodzącego o godzinie 19,58 do Rybnika.

Na stacji kolejowej w Orzeszu przesiadła się z dziećmi do pociągu odchodzącego do Jastrzębia, z którego jednak wysiadłona została przez konduktora na stacji kolejowej w Żorach o godz. 20.45, z powodu braku biletów dla dzieci.

Dalszy ślad za nieznaną kobietą wraz z dziećmi zaginął.

Wiadomości, które by mogły się przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionych dzieci oraz nieznanej kobiety, należy kierować do najbliższego Urzędu Policyjnego.

Rada okręgowa O. Z. N. przy pracy

Katowice, 20 lipca.

Sekretariat Okręgowy Obozu Zjednoczenia Narodowego donosi:

W dniu 16 lipca br. obradowała w Katowicach Rada Okręgowa O. Z. N. — Tematem obrad były sprawy programowe i organizacyjne. **Omówiono również metody pracy, zmierzające do konsolidacji społeczeństwa śląskiego.**

Rada Okręgowa O. Z. N. jest zespołem czynnym, zbierającym się co 2 miesiące. — Zadaniem jej będzie analiza sytuacyj politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Przewidziane na drugą połowę września zebranie Rady Okręgowej O Z. N. zajmie się sprawami gospodarczymi, szczególnie zagadnieniami, odnoszącymi się do świata pracy.

Harcerze ratują płonące mienie

11 drużyna harcerzy z Katowic-Ligoty, obozująca w majątku Kębło miejscowości Wąwolnica woj. lubelskiego, gości u siebie członków węgierskiej wyprawy harcerskiej.

W nocy z soboty na niedzielę, jak nam donoszą, wybuchł w pobliżu obozu we wsi Wąwolnica pożar, skutkiem czego spaliły się trzy stodoły i jeden dom mieszkalny. **Harcerze tak polscy jak i węgierscy wzięli czynny udział w gaszeniu pożaru i zasłużyli sobie tym wdzięczność miejscowego społeczeństwa.**

Harcerze węgierscy po opuszczeniu obozu w Wąwolnicy przybyli na Śląsk i począwszy od dnia 19 bm. obozują z polską drużyną harcerzy w Jeleśnej.

Przed wyjazdem wycieczki L. M. i K. do Sztokholmu

Inicjatywa obwodu miejskiego w Katowicach Ligi Morskiej i Kolonalnej urządzenia w tym roku wycieczki do Sztokholmu i Upsali **spotkała się z niebywałym powodzeniem, o czym świadczy szybka rozsprzedaż biletów na tę wycieczkę.**

W tej chwili Liga Morska dysponuje jeszcze zaledwie kilkunastoma wolnymi miejscami na statku S/S „Kościuszko", którym wycieczka uda się do Szwecji.

Program wycieczki przewiduje m in. zwiedzanie ratusza, kościoła Riddarholm — Panteonu szwedzkiego, wycieczka do Upsali i Skokloster, katedry, uniwersytetu i słynnej biblioteki, królewskiej rezydencji Drottningholm, przejazdy autokarami i wyjazd stateczkiem do Upsali potrwa około 16 godzin.

Koszty zwiedzania grupowe wynoszą około zł 38 od osoby, przy czym zwiedzanie grupowe nie obowiązuje.

Wyjazd z Gdyni nastąpi dnia 1 sierpnia o godz. 13, powrót do Gdyni dnia 5 sierpnia o godz. 15—16.

Wyjazd z Katowic nastąpi dnia 31 lipca br. pomiędzy godziną 16—17, powrót do Katowic 6 sierpnia o godz. 6 rano.

Każdy uczestnik musi posiadać dowód osobisty z poświadczeniem obywatelstwa polskiego zaś urzędnikom państwowym wystarcza legitymacja służbowa. Żadnych innych dokumentów i zezwoleń Starostwa nie potrzeba.

Wpłaty należy uskuteczniać na konto czekowe w PKOł nr 306 094 Obwodu Miejskiego Ligi Morskiej i Kolonalnej w Katowicach przy ul. Plebiscytowej 1.

Jedno z przedsiębiorstw sztokholmskich wybudowało windę, przy pomocy której wprost z ulicy można dostać się na dach kilkupiętrowego budynku, skąd roztacza się rozległy widok na miasto i port sztokholmski.

Walka człowieka z rozjuszonym niedźwiedziem

W ub. niedzielę koło godz. 18 podczas przedstawienia cyrku „Alfredo" w Chorzowie-Klimzowiec, własnością Brunona Białasa, 67-letni Herman Kozubek zapragnął nagle stoczyć walkę z niedźwiedziem i bez wiedzy cyrkowców udał się do zagrodzonego miejsca, gdzie znajdował się uwięziony niedźwiedź.

Rozpoczęła się walka, w czasie której niedźwiedź zerwał sobie kaganiec i rozjuszony rzucił się na przeciwnika, przy czym pogryzł go dotkliwie po całym ciele i kto wie, jakby się wypadek ten skończył, gdyby nie pomoc cyrkowców, którzy wyrwali nieszczęśliwca z opresji. Rezultatem tej nierównej walki były ciężkie rany, zadane staruszkowi i odstawienie go do szpitala, gdzie musi przez dłuższy czas poleżeć.

Z Rybnickiego

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W NIEWIADOMIU.

(R) Ostatnio grupa miejscowa Zw Powst. Śl. uchodźczego powiatu Racibórz w Niewiadomiu obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego Na uroczystość tą przybyli przedstawiciele władzy liczne delegacje związków pokrewnych ze sztandarami Poświęcenia sztandaru dokonał w kościele parafialnym w Niedobczycach ks. prob. Lazar, wygłaszając podniosłe przemówienie Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa pochód wyruszył pod pomnik powstańców w Niedobczycach gdzie po przemówieniu prezesa powiatowego p Dyl złożono wieniec Następnie odbyła się defilada na stadionie w Niewiadomiu Po defiladzie p. starosta Wyglenda wygłosił przemówienie na tenat 15-lecia wyzwolenia Śląska Podczas wspólnego obiadu żołnierskiego dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes powiatowy W godzinach popołudniowych odbył się koncert Cała impreza odbyła się według ustalonego programu w bardzo miłym i podniosłym nastroju Uroczystość zakończono wspólną zabawą taneczną

DWA POŻARY.

(R) Dnia 17 bm wybuchł pożar w domu Ignacego Surmy w Łaziskach pow Rybnik, który zniszczył dach domu i większą część bielizny, znajdującej się na strychu. Powstała szkoda wynosi przeszło 1 000 zł — Tegoż samego dnia wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego Anny Zyskowej w Niewiadomiu Dom uległ spaleniu Szkoda wynosi około 3 000 zł. Dochodzenia wykazały że przyczyna pożarów w obu wypadkach były wadliwe budowy kominów

„Sorela" nie pozostawia osadu na włosach, gdyż nie zawiera sladu mydła ani alkalii **„Sorela"** wzmacnia włosy, czyni je młode, piękne i lśniące. Usuwa łupież. (8211)

Uroczystość poświęcenia sztandaru w Wełnowcu

Najstarsza grupa Zw. Zawodowego Metalowców ZZZ (Zjednoczone Związki Zawodowe w Polsce) w Wełnowcu w sposób nader uroczysty obchodziła w dniu 18 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Już od wczesnego ranka zjeżdżały się do Wełnowca delegacje poszczególnych grup Zw. Zaw. Metalowców ZZZ. ze swymi sztandarami.

Przy licznym udziale miejscowych organizacji, delegacji ZZZ oraz członków grupy poświęcającej sztandar — wyruszył pochód z ogrodu p. Październikowej do prezesa grupy p. Bienka po sztandar, następnie pochód udał się na uroczyste nabożeństwo do kościoła N. M. P. w Wełnowcu.

Kazanie, Mszę św. i poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. prof. Gajda, który poświęcając sztandar, życzył by robotnicy przy swym sztandarze doczekali się sprawiedliwości społecznej.

Po nabożeństwie złożono wieńce na płycie pamiątkowej P. O. W. oraz pod pomnikiem Żwirki i Wigury, po czym pochód udał się z powrotem do ogrodu p. Październikowej, gdzie nastąpiły przemówienia pp. prezesa grupy Wełnowiec Bienka, zastępcy naczelnika gminy p. Rzymelki, sekretarza generalnego Zw. Metalowców ZZZ Bajdura, który składał również życzenia w imieniu prezesa Zjednoczonych Związków Zawodowych Marszałka Grzesika Karola. Przemawiali jeszcze sekr. gen. Zw. Kolejarzy ZZZ. ob. Dzierżawski i sekr. ob. Sitek.

Oficjalną część uroczystości zakończono wbijaniem gwoździ pamiątkowych, wpisywaniem się do księgi pamiątkowej i wręczeniem dyplomu honorowemu prezesowi i założycielowi grupy I Wełnowiec p. Wali Janowi.

W godzinach popołudniowych odbył się koncert w ogrodzie p. Październikowej zakończony w godzinach wieczornych zabawą taneczną.

Z Tarnogórskiego

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

(T) Na stacji kolejowej w Tarnowskich Górach wydarzyły się w tych dniach dwa wypadki nieszczęśliwe: Podczas przewożenia tzyn na wózkach przygnieciony został szyną acownik kolejowy Augustyn Król, doznając eregu okaleczeń.

Drugi wypadek wydarzył się podczas przeczania wozów przy czym zmiażdżenia ręki oznał kolejarz Ferdynand Szewczyk.

Przy zaparciu stolca, szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** wypita rano na czczo, powoduje wypróżnienie i dezynfekcję przewodu pokarmowego, reguluje przy tym czynność jelit, wzmacnia żołądek, odświeża krew, działa uspokajająco na nerwy, przyczyniając się tym samym do wzrostu ogólnego samopoczucia. Zal. przez lekarzy.

Walka z plagą kradzieży

Dnia 17 bm. przed południem przy pomocy podrobionych kluczy weszli nieznani sprawcy do sypialni ośrodka WF i PW. przy ul. Raciborskiej 1 w Katowicach. i z niezamkniętych szaf skradli na szkodę studenta Bukietyńskiego Adama urzędn. prywatnego Pajora Władysława z Bielska. Rudzkiego Franciszka z Nowego Bytomia oraz Gelnera Wilhelma z Bielska — garderobę męską, wieczne pióro marki „The Parker" ołówek w srebrnej oprawie, srebrną spinkę z trupią głową, legitymację UJWF, rozkaz wyjazdu z Bielska do Katowic, świadectwo narskie, skórzany portfel brazowy, kluczyki do walizek, talie kart do krv. artykuły kosmetyczne rewolwer automatyczny marki F. N kal 6.35 mm Nr 953792 z magazynkiem i 6 nabojami, oraz parę czarnych trzewików męskich. Ogólnej wartości około 300 zł

W toku dochodzeń przytrzymano pod zarzutem tej kradzieży Cichonia Maksymiljana Franciszka, zam w Katowicach, przy ulicy Styczyńskiego 5, Nawrota Wilhelma Karola z Katowic ul Mjarki nr 7. Wymienionym wszystkie skradzione przedmioty odebrano i zwrócono pokrzywdowanym Ponadto sprawcom udowodniono włamanie do mieszkania Cejczyka Antoniego, dokonane w dniu 28 ub. m.. włamanie do mieszkania kpt Stefańskiego Stanisława i kradzież aparatu fotograficznego w dniu 29 ub. m. z ośrodka WF i PW w Katowicach.

Jako paserów ujawniono Thiela Ernesta z Katowic, ul Wandy 12, Pohla Wilhelma, ulica Andrzeja 2 Shirski Alfreda, ul Żwirki i Wigury 3 Wolnera Jerzego, ul. Kochanowskiego 12 oraz Wolnika Franciszka ul. Kościuszki 8.

Dnia 17 bm. w mieszkaniu robotnika Bromberszcza w Janowie, przy ul Szkolnej 5 — zamieszkałego Patałowskiego Jakuba, pochodzącego z Warszawy, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania karanego za defraudacje i Wetman Marcina pochodzącą z Białej - Podlaskiej, również bez stałego miejsca zamieszkania. W czasie rewizji domowej znaleziono u Patałowskiego rozbitą kasetkę żelazną, skradzioną w ubiegłym miesiącu na szkodę Landman Altman Rudzki z Katowic. W toku dochodzeń ustalono, że Patałowski planował napad na mistrza kominiarskiego Kucharczyka w Imielinie, którego podczepnie zamierzał wywabić z mieszkania, a następnie związać służąca i okraść mieszkanie

Czy jesteś już członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego?

Informac'i udzieli Sekretarjat Katowice, Pocztowa 16, Telef. 316-64

Zaparcie! Fachowe świadectwa powaą lekarskich podnoszą dodatnie działanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** u ludzi, którzy mają za mało ruchu. (o)

Pszczyna pod znakiem inwestycyj

Budowa kanalizacji, ulic i szkół — Uruchomienie szkoły muzycznej i nowego przedszkola — Niepożądany element w Pszczynie — Sprawa autonomii

W ub. piątek odbyło się w Pszczynie wśród dużego zainteresowania posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem dyr. Szopy. Przed przystąpieniem do obrad zgłoszono do prezydium 3 nagłe wnioski, a to w sprawie coraz większego przypływu do miasta elementu niepożądanego, autonomii śląskiej oraz sprzedaży parcel budowlanych.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia burmistrz Żmij, podał w komunikatach, że w roku bieżącym czeka miasto dokończenie budowy kolektora siedleckiego do Alei Kościuszki, rozbudowa szkoły I, budowa sali gimnastycznej, urządzenie szkoły II, przebudowa budynków licealnych i uruchomienie robót drogowych, dla których materiał jest przygotowany. Zawiadomił również Radę, że kupno realności przy ulicy Sienkiewicza 1 dla bursy licealnej zostało już sfinalizowane, że Magistrat postanowił zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego o spowodowanie usprawnienia komunikacji autobusowej na linii Katowice — Pszczyna — Bielsko oraz przedstawił sprawę przymusowej gospodarki mieszkaniami.

Następnie Rada Miejska na wniosek Komisji Rewizyjnej powierzyła badanie rachunków rocznych księg. Klubie. Referent sprawy p. dr Golus stwierdzając, że zamknięcie rachunków jest korzystne wyraził pod adresem Magistratu podziękowanie za dobrą gospodarkę miejską. Uznając konieczność przeprowadzenia szeregu robót inwestycyjnych a szczególnie budowy ulicy Kopernika uchwaliła Rada zaciągnąć pożyczkę na ten cel z funduszów Fundacji Goemana w wysokości 50 tysięcy złotych. Wyrażono zgodę na budowę przejść sieci wodociągów miejskich pod budującą się autostradę na kol. Dra M. Grażyńskiego przed ułożeniem nawierzchni oraz przyznano kredyt na ostateczne sfinalizowanie kupna realności Janosza. Wśród dużego zainteresowania przystąpiono do sprawy uruchomienia Szkoły Muzycznej w Pszczynie. Rada Miejska dochodząc do wniosku, że szkoła taka jest w Pszczynie koniecznie potrzebną, uchwaliła przyjść organizatorom szkoły z pomocą finansową i przyznała subwencję 1200 zł na razie na przeciąg 1 roku na pokrycie czynszu za ubikacje szkolne. Z kolei zaakceptowano uchwałę Magistratu i wyrażono zgodę na otwarcie przedszkola w domu miejskim na kol. Marsz. Piłsudskiego. Kredyt na sporządzenie projektu przebudowy i rozbudowy szkoły powsz. Nr I podwyższono do 3000 zł, przyjęto umowę z f-ą „Fundament" w sprawie budowy kolektora siedleckiego oraz obniżono tej firmie cenę wody zużytej do budowy kolektora na 25 gr za 1 m³.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi przystąpiono z ożywieniem do rozpatrywania wniosków nagłych. Przychodząc do przekonania, że społeczeństwo miasta Pszczyny zaniepokojone jest przypływem elementu niepożądanego, w szczególności pochodzenia żydowskiego, nie mającego częstokroć nic wspólnego z tut. terenem, Rada Miejska wezwała Magistrat, by w ramach stojących mu do dyspozycji środków prawnych poczynił wszystko, co może wpłynąć na wstrzymanie dalszego przypływu, a jednocześnie ostrzegł właścicieli domów działających na szkodę interesu ogółu mieszkańców miasta.

Szeroką dyskusję wywołała sprawa autonomii śląskiej. W rezultacie Rada Miejska stanęła na stanowisku, że autonomia nie jest sprzeczna z interesem Państwa Polskiego. Przeciwnie lud polski na Śląsku, który w dalszej i bliższej przeszłości dał dowody gorącego przywiązania do polskiej ojczyzny i dla połączenia się z nią duże ofiary mienia i krwi poniósł, będzie tym czujniej i ofiarniej nad polskością swej ziemi czuwał, iż większą za ponosi odpowiedzialność. W 15 latach działania autonomii nastąpił na Śląsku tak potężny rozwój i pogłębienie myśli narodowej, że jest to najlepszym dowodem narodowej dojrzałości ludu śląskiego.

Wszyscy radni rzeczowo zabierali głos, jedynie zachowanie się radn. Szlapy pozostawiało wiele do życzenia.

W końcu Rada Miejska uchwaliła w miejsce generalnej — indywidualną sprzedaż parcel budowlanych na kolonii Dra Grażyńskiego w myśl życzenia władz nadzorczych. Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którym załatwiono kilka spraw personalnych.

Na marginesie piątkowego posiedzenia pszczyńskiej Rady Miejskiej należy z zadowoleniem podkreślić, że radni z frakcji niemieckiej zmienili swoją dotychczasową taktykę i zabierając głos, przemawiali tylko w języku polskim. *Obserwator.*

Motocykl wjechał na autobus

Na ulicy Brynowskiej w Brynowie zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ motocyklista Jan **Błaszczyk,** ślusarz, zamieszkały w Brynowie przy ulicy Wincentego Pola 10 oraz jego towarzysz, siedzący na tylnym siodełku motocykla Franciszek **Preiss** z Katowic ul. Poniatowskiego 7.

Motocyklisti nie zauważył stojącego przy przystanku autobusowym autobusu i **całą siłą wjechał na niego.**

Następstwa zderzenia były tragiczne. Błaszczyk doznał złamania obojczyka i wstrząsu mózgu, towarzysz zaś jego — Preiss wyszedł z wypadku z lekkimi obrażeniami cielesnymi.

Ciężko rannego Błaszczyka odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje w opiece lekarskiej. **Stan zdrowia jego jest bardzo poważny.**

Ś. p. Paweł Czekała

harcerz, pilot szybowcowy i motorowy

przeżywszy lat 19, zginął śmiercią lotnika w dniu 17 lipca 1937 r. na lotnisku w Katowicach

Pogrzeb odbędzie się w środę, 21 lipca br. o godz. 16 z domu żałoby w Pawłowie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 43. 8647

Śląski Okrąg Wojewódzki L. O. P. P.

Piękna uroczystość kościelna w Chropaczowie

Chropaczów, 20 lipca.

Dnia 18 bm. w kościele parafialnym w Chropaczowie odbyła się w godzinach popołudniowych uroczystość poświęcenia nowych 32-głosowych organów zakupionych przez komitet parafialny z p. Dymkiem, jako przewodniczącym i posłem Trojak.em, jako zastępcą na czele. Uroczystość wypadła okazale. Chropaczów przybrał wygląd odświętny. Wszystkie domy zostały udekorowane emblematami o barwach narodowych i kościelnych. Przed kościołem zbudowano wspaniałą bramę triumfalną. Na rzadką tę uroczystość przybyły tysiączne tłumy mieszkańców Chropaczowa i okolicy, zapełniając szczelnie kościół i przyległe do niego ulice. Punktualnie o godz. 17 przybył ks. biskup sufragan dr Juliusz Bieniek i wśród bicia dzwonów powitany przez liczne duchowieństwo wszedł do kościoła, gdzie po krótkiej modlitwie, miejscowy proboszcz powitał ks. biskupa, który następnie dokonał osobiście aktu poświęcenia nowych organów.

Po akcie poświęcenia ks. biskup wygłosił podniosłe kazanie, podkreślając w nim m. in. wielkie poświęcenie robotnika śląskiego na cele kościelne. Po kazaniu przybyły specjalnie z Poznania prof. Feliks Nowowiejski, słynny kompozytor i autor Oratorium „Quo Vadis" oraz „Legenda Bałtyku" wykonał cały szereg utworów Bacha i swoich własnych, które wśród zebranych wywołały ogólny podziw. Poświęcenie wspaniałych organów zostało dokonane z okazji 25-lecia zbudowania kościoła parafialnego w Chropaczowie.

Tragiczna śmierć dziewczynki

Jadąca dnia 16 bm. około godz. 13.30 ulicą Składkowskiego w Michałkowicach 13-letnia dziewczynka Wanda Jelonek z Michałkowic (ul. Kochanowskiego 12) najechała na 6-letnie dziecko Helenę Brysz, córkę Józefa Brysza, zamieszkałego w Michałkowicach przy ulicy Składkowskiego 2.

Wskutek najechania dziecko zostało silnie potłuczone po całym ciele i musiano je odstawić do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Mimo usilnych zabiegów lekarskich Helenki nie udało się utrzymać przy życiu, która wskutek odniesionych ran zmarła w szpitalu dnia 17 bm. o godz. 6.30.

Wypadek ten wywołał w Michałkowicach silne wrażenie. Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę nieszczęścia. Rozpacz rodziców po tragicznej śmierci córeczki jest wielka.

Śmierć zbiera obfite żniwo

Katowice, 20 lipca.

Na ścieżce leśnej w Olszówce Dolnej (powiat bielski) znaleziono około godz. 5.30 rano dnia 17 bm. zwłoki jakiegoś mężczyzny. O odkryciu tym powiadomiono władze policyjne, które wkrótce potem przybyły na miejsce. Jak stwierdzono, **nieboszczykiem jest urzędnik firmy „Vacuum Oil Company" w Czechowicach nazwiskiem Jan Szoltysek, urodzony w r. 1879.**

W czasie komisyjnych oględzin **zwłok nie znaleziono na ciele zmarłego żadnych śladów gwałtownego urazu względnie walki z ewentualnymi napastnikami. Najprawdopodobniej Szoltysek zmarł wskutek udaru serca. Od dłuższego już bowiem czasu** cierpiał on na zwapnienie arterii i miewał dość częste ataki serca. Nie jest więc wykluczone, że zachodzi w tym wypadku zgon na udar serca.

Zwłoki nieboszczyka po sfotografowaniu odstawiono do kostnicy cmentarza katolickiego w Bystrej.

SAMOBÓJSTWO.

Rudolf Paweł Rudzki, zamieszkały w Bielsku przy ulicy Robotniczej 11 popełnił dnia 17 bm **samobójstwo we własnym mieszkaniu przez powieszenie. Denat pozostawił dwa listy zaadresowane do rodziny,** w których podaje przyczyny, które go skłoniły do targnięcia się na własne życie. Treść listów trzymana jest w tajemnicy.

ZIDENTYFIKOWANIE ZWŁOK.

W związku z naszą onegdajszą wiadomością o znalezieniu zwłok nieznanego mężczyzny, dowiadujemy się, że zmarłym jest niejaki Jan Ryś z Goleszowa. Oddalił się on z domu dnia 13 bm. i więcej już nie wrócił. Przed śmiercią Ryś napisał list do posterunku policji w Goleszowie, że opuszcza dom z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Jak widać, pogróżkę swą wprowadził w czyn. Istotnych przyczyn desperackiego kroku Rysia dotychczas nie udało się ustalić. Dochodzenia trwają.

TY I JA

i wszyscy, którzy w codziennym trudzie zdobywają swój chleb muszą dbać o stały i dostateczny dopływ sił i energii. Ovomaltyna witaminowa odżywka Dra Wandera pozwal. znieść bez wysiłku pracę dnia i tworzy w organizmie zapas energii na przyszłość. (o)

Ruch na „zielonej granicy"

Według danych statystycznych Śląska Straż Graniczna przytrzymała w miesiącu czerwcu br. przemyt **wartości około 59 tysięcy złotych. Ukrócone należności celne od przytrzymanego przemytu wynoszą 132.000 złotych.**

Ogółem zatrzymano z przemytem 745 osób, a za nielegalne przekroczenie granicy (bez przemytu) 468 osób. Nadto udowodniono przemyt wartości około 10.000 zł.

Kredyty zbożowe dla rolnictwa

Podobnie jak w latach ubiegłych, również i w bież. roku zostają uruchomione kredyty zbożowe, a mianowicie: zaliczkowy dla mniejszej własności i rejestrowy dla większej własności ziemskiej.

Zasady udzielania powyższych kredytów pozostają z małymi wyjątkami te same, co w roku ubiegłym. Wysokość kredytu udzielonego rolnictwu przy zaliczkowym kredycie, ustalono do 100 kg żyta — 14 złotych, pszenicy — 17 zł, jęczmienia 15 zł, owsa 12 zł, siemienia lnianego do wys. 20 zł za 100 kg i strączkowych do wysokości 50% ceny rynkowej.

Dzięki wysokiemu poziomowi obecnych cen zboża mają rolnicy możność wykorzystania wyższej kwoty kredytu, aniżeli dotychczas. Przewidywania ruchu cen produktów rolnych pozwalają sądzić, że w obecnym roku gospodarczym ceny kształtować się będą pomyślnie, utrzymując się na tym samym poziomie i okazując tendencję zwyżkową. Stąd należy przypuszczać, że rolnicy uzysk wać będą w okresach późniejszych lepsze ceny, aniżeli w mies. następujących bezpośrednio po żniwach. **Powyższe kredyty mają szczególne znaczenie dla rolników śląskich wobec wygaśnięcia z dniem 15 bm. Konwencji Genewskiej, na mocy której wywożono zboże bezcłowo do Niemiec, uzyskując tamże wyższe ceny.**

Zwracamy uwagę najszerszego ogółu rolników, by korzystali w całej pełni z uruchomionych kredytów zaliczkowych i rejestrowych i zwracali się w tej sprawie do Komunalnych Kas Oszczędności, Banków Ludowych, Państwowego Banku Rolnego, Banku Gospodarstwa Krajowego, wzgl. miejscowych Kas Gminnych

Skutki kawalerskiej jazdy

Dnia 18 bm. wydarzyły się na terenie pow. rybnickiego **dwa wstrząsające wypadki,** spowodowane kawalerską jazdą i nieostrożnością szoferów.

W godzinach wieczornych ub. niedzieli jadący motocyklem z przyczepką Alojzy Broda z Gierałtowic, wiozący w doczepce swoją żonę i pasażera Jerzego Górnika **wjechał** na ul. Rybnickiej w Knurowie **w grupę uczestników wycieczki parafialnej z Knurowa, powracającą do domu. Motocyklista wjechał na 61-letniego inwalidę Jana Szendzielorza z Knurowa. Starsze dorosłe złamania lewej nogi pewyżej kortki i ogólnego potłuczenia na całym ciele.**

W stanie poważnym odwieziono Szendzielorza do szpitala Spółki Brackiej w Knurowie. Winę wypadku ponosi motocyklista Broda, na którego sporządzono doniesienie karne. Wymieniony popisywał się szybką i nieostrożną jazdą.

Tego samego dnia w Żorach na skrzyżowaniu ulic Strzeleckiej i Szerokiej **została najechana samochodem osobowym kierowanym przez inż. Władysława Górkę z Kazimierza rowerzystka Klara Marciszowa z Żor. Wymieniona doznała przecięcia mięśni prawej ręki poniżej łokcia, złamania dolnej prawej szczęki oraz wybicia kilku zębów.** Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala w Żorach. Winę wypadku ponos inż. Górka z powodu kawalerskiej i nieostrożnej jazdy.

Propaganda niemieckiego hymnu narodowego na stacji kolej. w Strzemieszycach

Otrzymujemy następujące uwagi od jedne go z naszych Czytelników:

Pasażerowie jadący pociągiem osob. w dniu 16. 7. br. około godz. 19 w czasie postoju pociągu w Strzemieszycach, przyjmowani był niem. hymnem narodowym, „Deutschland über alles" oraz „Horst Wessel Liedem", to legających się z głośnika jednego z mieszkastacyjnych — najprawdopodobniej posiadanego przez kogoś z personelu kolejowego, tak zamieszkującego.

Wobec tego, iż st. kol. Strzemieszyce położ żoną jest w Polsce, pasażerowie pociągów, i niewątpliwie szerszy ogół społeczeństwa pol skiego chętnie usłyszeliby, zamiast powyższych — polski hymn narodowy wzgl. inn pieśń, których w polskim programie radiowy chyba nie brak.

Naczelne władze kolejowe powinny się sprawą tą zająć, zaś obywatela (o ile był t głośnik kolejarza) reklamującego w ten sposó niemiecko-hitlerowskie hymny przenieść d Berlina, gdzie bez przeszkód dla polskich u czuć narodowych będzie mógł swój głośnik nastawiać na niemiecki hymn narodowy...

Wielkie zdobycze polskiej wyprawy w Andy

Wrażenia jednego z uczestników wyprawy, Justyna Wojnisza

Warszawa, w lipcu.

Nie dawno wrócili do kraju uczestnicy polskiej wypraw naukowo-badawczej w Andy. Wrócili z wynikiem niezwykle pozytywnym, opromienieni sławą, brzemienni w liczne zdobycze naukowe. Na temat tej wyprawy ukazało się już wiele wzmianek i artykułów w prasie polskiej i zagranicznej. Obecnie zwróciliśmy się do jednego z uczestników ekspedycji, Justyna Wojnisza z prośbą o podzielenie się swemi uwagami z naszymi czytelnikami.

— Kiedy panowie wrócili? — brzmi pierwsze pytanie.

— Powrót ekspedycji odbył się właściwie od dzielnie — mówi p. Wojnisz — już przed miesiącem wrócili dr Paryski Szczepański, podczas gdy inż. Osowiecki i ja zostaliśmy jeszcze kilka tygodni w Ameryce południowej. Ostatecznie Osiecki został a ja wróciłem a „Kościuszce" przed tygodniem. Wyprawa nasza zrobiła bardzo wiele także pod względem propagandowym — mówi z zadowoleniem p. Wojnisz — tak się bowiem stało, że ostatnio dwie ekspedycje zagraniczne w Andy zakończyły się fiaskiem. Ekspedycja łoska nie doszła do celu, a ekspedycja chilijska zakończyła się katastrofą i śmiercią dwuch uczestników. Tymczasem u nas poszło jak z płatka. Dzięki powodzeniu polskiej wyprawy uznano Polaków za najlepszych alpinistów na świecie i doszło nawet do tego, że w prasie południowo-amerykańskiej każdy niemal sukces alpinistyczny przypisuje się Polakom.

— A jak było z żywnością?

— Sprawa żywności, na tego rodzaju wyprawy — mówi dalej p. Wojnisz — to kwestia pierwszorzędnej wagi. Co jest charakterystycznym, to fakt, że na wysokościach ma się mniejszy apetyt oraz odczuwa się wyraźniejsze pożądanie pewnych pokarmów, a awersję w stosunku do innych, szczególną zaś niechęć do ciężkostrawnych. Dobierając zatym żywność, powodowaliśmy się przede wszystkim koniecznością pokarmu lekkostrawnego a jednocześnie wysokokalorycznego.

— A jak panowie jedli?

— Dosyć prosto i niekomplikowanie. Zasadniczo pokarm nasz w górach składał się z herbaty, ovomaltyny, mleka w proszku, czekolady i cytryn. Jednym z podstawowych i zasadniczych naszych pożywień była doskonała rzeczywiście ovomaltyna, którą jedliśmy rano i wieczorem, na sucho i w stanie płynnym. Ovomaltynę polecam na każde tego rodzaju wyprawy, gdyż jest lekkostrawną, przy czym dodaje organizmowi energii.

— A czy zetknęli się panowie z polskimi kolonistami?

— Dobrze, że pan wspomniał o tym, mówi na zakończenie p. Wojnisz, chciałbym właśnie zaznaczyć, że dzięki bardzo poważnym echom w prasie południowo-amerykańskiej, wyprawa nasza zrobiła duże wrażenie wśród polskiej emigracji, podnosząc ich przede wszystkim na duchu. Nie tylko tamtejsi Polacy, ale także czynniki Argentyny oraz jej prasa niejednokrotnie podkreślały, że przelot Skarżyńskiego i wyprawa alpinistyczna — to były dwa największe efekty propagandowe polskiego imienia (o)

Wiadomości gospodarcze

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 19 lipca

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych paryżet wagon Katowice w handlu hurtow. w ładunkach wagonowych (Ceny transakcyjne w nawiasach.)

Żyto (23) 23—23.50, Pszenica jednolita 26.50—27, zbierana 26—26.50, Owies jednolity 28—28.50, zbierany 27—27.50, Jęczmień przemiałowy 23—23.50, pastewny 22.50—23, Fasola biała 31—32, kolorowa 24—25, Łubin żółty 21.50—22, niebieski 19—19.50, Groch Wiktoria 28.50—30, polny 27.50—28, Mąka ziemniaczana superior 38—39, Mak 83—85, Kukurydza 24.25—25, Mąka pszenna gat. 1 0—65 proc. (40) 40—41, gat. II 65—67 proc. 26—27, gat. II 65—75 proc. 22.50—23.50, gat. III 70—75 proc. 20—21, razowa 0—95 proc. 22—23, pastewna 17—18, Mąka żytnia gat. I 0—70 proc. (33—34.25) 33.50—34, razowa 0—90 proc. 26—28.50, typ wojsk. 0—82 proc. 31.50—32, Otręby pszenne grube przem. stan 17—17.50, średnie 16.50—17, miałkie 16—16.50, żytnie 16—16.50, Kuchy lniane 23.50—24, Kuchy rzepakowe 18.25—18.75, Śrut sojowy 26—27, z pestek palmowych 19—21 proc. 15—15.50, Słoma prasowana 4.25—4.75, sztuka luźno 6—7.50, Siano koniczyna 7.50—8.50, Wyka 27—28, Peluszka 28—29. — Ogólny obrót 86 ton, w tym Żyta 15 ton Usposobienie wyczekujące.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Wykaz cen artykułów pierwszej potrzeby w handlu detalicznym notowanych w Katowicach od dnia 12 lipca do dnia 17 lipca 1937 r. Chleb żytni wymiar 0—70 proc 1 kg 0,35 zł, 0—82 proc. 0,33, „razowy" 0—95 proc 0.29 proc., Bułki pszenne 55 gram. 05 proc. 0,05, Mąka pszenna wym. 0—65 proc. 1 kg 0.50, żytnia 0,70 proc. 82 proc. 0,58, razowa 0—95 proc. 0,34, Kasza jęczmienna niekuchana 0.40—0.42, perłowa 0.55, pęczak 0.40 0,42, Grysik (Manna) 0.55, Kasza jaglana 0.58 0.60, Groch (Wiktoria) 0.10 0.14, Fasola biała 0.10 0.16, Ryż Burma K 52 0.66—0.70, Patna (5*) 0.90—0.92, Moulmein (5*) 0.90 0.96, Mleko niezbierane 1 litr 0.24—0.26, Masło wybor. 1 gat. 1 kg 3.00—3.20, II gat. 2.60—2.80, Jaja według wielkości 1 szt. 0.07—0.10, Ser krowi (twaróg) 1 kg 0.60—0.80, Śledź zwyczajny 1 szt. 0,10—0.12, Ryby średnica 1 kg —, Karp ponad 500 gram. 2.40—3.00, Szczupak wyborowy 4.00—5.00, Cebula świeża 0.20—0.20, Kapusta świeża 1 główka 0.10—0.15, kwaszona 1 kg 0.90—0.50, Ziemniaki nowe 10 kg 1.50—1.60, Marchew świeża 1 wiązka 0.10—0.15, Buraki ćwikłowe 0.15—0.20, Cukier kryszt. 1 kg 1.00, kostkowy 1.30, Sól biała 0.32, Kawa jęczmienna 0.48 słodowa 0.64, z arnista „Lwo" 6.10, Ki ippa 1/2 kg 0.75, Herbata „Popularna" 1 k: 16.00, Soda do prania 0.18—0.20, Nafta rafinowana 1 litr 0.38 0.39, Węgiel kamienny 20 kg 1.50—1.90, Drzewo opałowe 10 kg 0.60, Mydło do prania 1 kg 1.00—1.50. W składzie: Mięso wot. średni gat. 1 kg 1 10—1.80, wieprzowe 1.30—1.80, cielęce 1.20—1.80, Słonina świeża 1.70—1.80, Sadło świeże 1.70—1.80, Sadło świeże 1.70—1.80, Smalec wieprzowy biały 2.00, Kiełbasa zwyczajna 1 60—1.80, krakowska 2.40, Szynka gotowana krajana 1.00 zł

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

DEWIZY: Belgia 89.20 89.58 89.02. Berlin 212.51 — 211.67. Gdańsk 100.20 99.80. Amsterdam 291.60 292.32 290.88. Kopenhaga 117.79 117.21. Londyn 26.30 26.37 26.23. Nowy Jork czek 5.29 1.8 5.30 3,8 5.27 7,8, kabel 5.29 3,8 5.30 5,8 5.28 1,8. Oslo 132.53 131.87. Paryż 19.365 19.05 19.85. Praga 18.45 18.50 18.40. Stokholm 135.65 135.08 135.82. Zurych 121.35 121.65 121.05. Wiedeń 99.20 98.80. Medjolan 27.90 28.00 27.80. Helsinki 11.64 11.67 11.61. — Montreal 5.29 5.26,5. Tel Aviv 26.23 26.09. Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 101.50. Cukier 30.50 30.63. Węgiel 21.50 21.70 21.50. Ostrowiec 260. Starachowice 30.50 31.00 30.75. — Tendencja mocna.

PAPIERY PROCENTOWE: 4 i pół proc. wewnętrzna 53.63 53.88 53.63, 3 inwest. pierwsza emisja 65.50, II emisja 64.75, serie 81.50, 5 konwersyjna 59.25. 4 premj. dolarowa 38.75 38.50, 4 konsolid. 55.25 56 54.13 54.50 dwa cet. drobne

WALUTY: Belgi belg. 89.38 88.95. Dolary amerykańskie 5.29 3,4—5.27 1,4. Dolary kanadyjskie 5.28,5—5.26. — Floreny hol. 292.32—290.80. Franki francuskie 20.05— 19.80. Franki szwajcarskie 121.65—120.85. Funty angielskie 26.37—26.21. Guldeny gdańskie 100.20—99.80. Korony czeskie 18.50—17.50. Korony duńskie 117.70—116.95. Korony norweskie 132.53—131.55. Korony szwedzkie 135.98—135. Liry włoskie 23.70—22.30. Marki fińskie 11.67—11.20. Marki niemieckie 142—139. Szylingi austriackie 99.20—98.50. Marki niemieckie srebrne 139—146. Tel Aviv 26.23—26.09.

Dla pani

Letnie bluzki i żakieciki

Tegoroczna moda letnia mniej się zajmuje wynajdywaniem nowych krojów, całą uwagę skupia na desenie, zestawienie kolorów i zew nętrzną strukturę materiału. Totcż wzorzyste żakieciki nie bardzo różnią się w formie od zeszłorocznych, wzory zaś są o wiele bogatsze i oryginalniejsze. Pika zdobywa sobie pierwsze miejsce wśród materiałów do prania. Typowo letnie bluzki z organdi cieszą się nadal powodzeniem. Tu bufki i roboty ręczne mają szerokie zastosowanie. Kompromisem między żakieciikiem a bluzką jest obecnie modny kitel-narzutka radośnie witany zwłaszcza przez te panie, którym ciągle bluzka wysuwała się z pod paska spódniczki.

RADIO KATOWICE

Wtorek 20 lipca.

KATOWICE. — Godz. 6.00 Audycja poranna. — 7.0 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Orkiestra wojskowa. 13.00 Koncert życzeń. 13.15—14.30 Płyty 15.30 Muzyka lekka i taneczna — płyty. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 Wycieczka do Aleksandrowa — felieton. 17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.0 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.1 „Klasztory walczą" — fragment z książki Stanisława Wasylewskiego p. t. „Na śląską Opolskim". 18.30 Muzyka baletowa — płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. — 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Pięć minut w niebie" — skecz. 19.15 Recital skrzypcowy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie koncertu ok. god. 20.15 dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21.45 Recytacja. 22.00 Koncert wieczorny. 22.3 —23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Środa 21 lipca.

KATOWICE. Godz. 6.00 Audycja poranna. 7.0 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.3 Orkiestra dęta. 13.00 Koncert życzeń. 13.15—14.30 Płyty 15.30 Płyty. 15.43 Wiadomości gospodarcze. 16.0 Szkic literacki. 16.15 Zadolina pieśń na Śląsku. 16.3 Odczyt wojskowy. 17.00 Wiązanka melodii. 17.50 Roboty budowlane — pogadanka. 18.00 Chwila biura studiów. 18.15 Kwiecki śląskie. 18.35 Płyty. 18.45 Wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Kronika szlygara Bączkowicza o radzieńskich szolty sach". 19.10 Utwory Jana Brahmsa. 19.40 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Pasja do książek" z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

KINOTEATRY W KATOWICACH

od dnia 20 lipca 1937 r.

CAPITOL: Z powodu renowacji kino zamknięte.
CASINO: „Z tobą na koniec świata" i mecz Louis — Braddock.
COLOSSEUM: „Moskwa — Szanghaj".
RIALTO: „X 27".
STYLOWY: „Żona czy sekretarka" i „Jestem niewinny".
UNION: „Hunka" (Oczy czarne) i „Cały Paryż śpiewa".

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Cyrk na okręcie". — RIALTO: „Daniel Boone". — APOLLO: „Droga do sławy".
CHORZÓW — APOLLO: „Miłosne niespodzianki" i „Promienie zagłady". — DELTA: „Bohaterowie Sybiru" i „Zaginione miasto". — ROXY: „Daniel Boon". — „Buziliwa młodość". — COLOSSEUM: „Ich trojo", „Sprzedawca traktorów".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Nasz chłop powszedni" i „Folies Bergery".
MYSŁOWICE — ODEON: „Łódź przeciwności". — HELIOS: „X 27".
PIOTROWICE — METROPOL: „30 karatów szczęścia", „Piekielny wąwóz".
SIEMIANOWICE — KAMERALNE: „Otchłań grozy" i „Mała mateczka".

Komunikaty

Walny zjazd powiatowy delegatów Zw. Powstańców Śl. z powiatu raciborskiego.

1 sierpnia br. odbędzie się na sali p. Adamczykowej w Bełszniey (koło dworca kolejowego) XIV walny zjazd powiatowy delegatów Związku Powstańców Śląskich uchodźczego powiatu Racibórz połączony z uroczystością 15-lecia wzywolenia ziemi śląskiej. O godz. 8.30 zbiórka oddziałów i delegatów przy restauracji Adamczykowej w Bełszniey i odmarsz na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Rogowach. Po nabożeństwie złożenie wieńca na grobie powstańców i defilada. — Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 14.

CHCEMY WYGODY W PODRÓŻY? — LECZMY SAMOI OTEM!

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Sukces Kucharskiego i Noji we Wrocławiu

W niedzielę odbyły się we Wrocławiu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego i Noji. Zawody przyniosły pełny triumf Polakom, którzy wygrali oba biegi, w których startowali. Kucharski startował w biegu na 800 m, zajmując pierwsze miejsce w czasie 1:55,8. Polak stoczył walkę o pierwszeństwo z Niemcem Linnhoff (Charlotenburg), którego pokonał na finiszu różnicą 1/10 sekundy. Czas Niemca 1:55,9.

Na 3 tys. m Noji miał za przeciwnika innego niemieckiego lekkoatletę Syringa. Polak wygrał, dzięki lepszej kondycji fizycznej, ale również tylko różnicą 1/10 sekundy. Czas Noji 8:36 sek., czas Syringa — 8:36,1. Trzecim był Józwiak (Berlin) 8:45,4.

Na 400 m pierwsze miejsce zajął Węgier. Kowacs w czasie 49,6 przed Niemcem Hamanem 49,8.

Inne konkurencje nie przyniosły żadnych ciekawszych wyników.

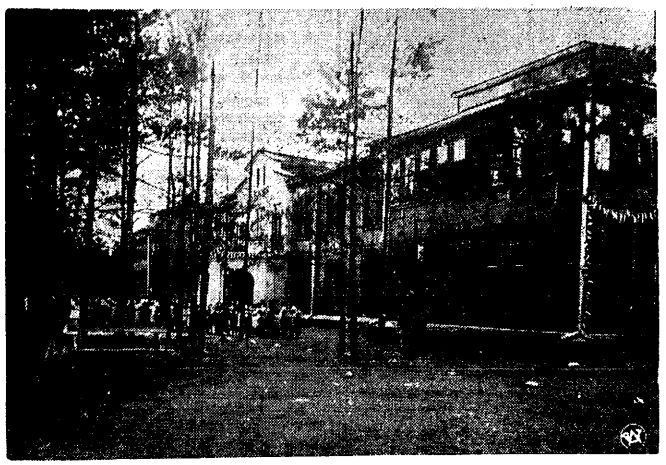

Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny gmachu prewentorium dla 300 dzieci, wybudowanego w Nowojelni przez Związek Międzykomunalny Opieki Społecznej. W ostatnich dniach odbyło się uroczyste poświęcenie pięknego gmachu oraz otwarcie kolonii letnich dla dzieci.

O wejście do Ligi

Dziś przynosimy dalsze wyniki niedzielnych rozgrywek o wejście do Ligi Państwowej.

POLONIA — UNION TOURING 3:1 (2:1)

GRYF — H. C. P. 4:1 (2:0)

ŚMIGŁY — W. K. S. GRODNO 5:1 (1:1)

UNIA — REWERA 2:1 (1:1)

Poniżej dajemy tabelkę ilustrującą dobitnie sytuację pretendentów do Ligi:

	gier	Stosunek pkt.	bramek
Grupa I.			
1) Polonia	3	5	8:5
2) Gryf	3	4	9:6
3) Union Touring	3	2	5:7
4) H. C. P.	3	1	4:8
Grupa II.			
1) Naprzód	3	3	6:6
2) Podgórze	2	2	5:5
3) Brygada	1	1	1:1
Grupa III.			
1) Resovia	3	6	15:1
2) Unia	3	4	7:10
3) Strzelec	3	1	3:8
4) Rewera	3	1	2:8
Grupa IV.			
1) WKS. Śmigły	2	4	11:1
2) WKS. Grodno	2	1	3:7
3) Ruch	2	1	2:6

Rekord Śląska w rzucie dyskiem

Na stadionie W. F. i P. W. w Chorzowie rozegrany został ciekawy mecz lekkoatletyczny między Stadionem a K. P. W. Katowice. Po b. ciężkiej walce zwyciężył Stadion w ogólnym stosunku punktów 117:113.

W ramach tych zawodów startował poza konkursem znany miotacz śląski Praski Z. S. Katowice, który w rzucie dyskiem ustalił nowy rekord Śląska wynikiem 42,98 m. Poza tym na wyróżnienie zasługuje wynik Kałuży (KPW) w biegu na 100 m 13 sek.

Giszowiec dobrze się spisał

W pływalni parku krakowskiego odbył się mecz piłki wodnej o wejście do ligi waterpolowej między Cracovią i śląską drużyną Giszowiec. Zawody zakończyły się po dogrywce zasłużonym zwycięstwem Ślązaków w stosunku 4:3 We właściwym czasie spotkanie dało wynik remisowy 3:3 (1:1).

W drużynie śląskiej, która przewyższała znacznie Cracovię pod względem szybkości, wyróżnił się zdobywca trzech bramek Jędrysik. Decydujący o zwycięstwie punkt w dogrywce strzelił Halor.

Sensacyjna porażka słynnej ósemki Oxfordu

Głównym punktem niedzielnych międzynarodowych regat wioślarskich w Hamburgu był wyścig ósemek o puchar senatu miasta. Udział w tym wyścigu wzięła słynna ósemka z Oxfordu. Anglicy zawiedli jednak na całej linii, zajmując dopiero piąte miejsce. Wyścig wygrała osada Berliner Ruder Club.

Nokautowy rekord w Rudzie Śląskiej

Slavia wygrała z Wisłą w stosunku 11:5

W Rudzie Śląskiej odbył się w niedzielę na wolnym powietrzu mecz bokserski między miejscową „Slavią" a Wisłą z Krakowa. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Slavii 11:5.

5 walk zakończyło się przez k. o. Z powodu braku przeciwników w wadze ciężk.ej, walka się nie odbyła, rozegrano natomiast 2 spotkania w wadze półśredniej.

Wyniki techniczne są następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy „Slavii"): waga musza: Engel przegrał na punkty z Juszczykiem; kogucia: Sus zremisował z Bałuckim, punkty przypadły Slavii z powodu nadwagi Bałuckiego; piórkowa: Janas znokautował w 2 starciu Marca II; lekka: Kłopot znokautował w pierwszym starciu Gadocha; półśrednia: Flaszyński wygrał w 1 rundzie przez k. o. z Kolutem, a Zarembik przegrał w drugim starciu przez k. o. do Moszkowskiego; średnia: Paterok znokautował w pierwszym starciu Ziętkiewicza; półśrednia Jasiolek nie rozstrzygnął walki z Żbikiem.

W ringu sędziował p. Sadłowski, na punkty p. Kocur.

Z propagandowych zawodów pływackich w Warszawie

Warszawski AZS zorganizował w niedzielę na własnej pływalni w ramach mies.ca propagandy sportu pływackiego wielkie zawody pływackie z udziałem czołowych pływaków warszawskich oraz Hejdricha ze Śląska. Na zawodach tych pobity został rekord polski na 100 mtr grzbietowym pań

Wyniki:

50 mtr. dow. panów: Bocheński (Delfin) w doskonałym czasie 27,6 przed Gumkowskim z AZS 29,6.

100 mtr grzbietowym dal panów: Karpiński (AZS) — 1 m 27 sek przed Arcuta (AZS) — 1 m 30,7 W biegu tym startowała mistrzyni **Polski Morawska - Banaszewska, uzyskując czas 1 m. 33,4 sek., co jest nowym rekordem Polski.**

100 mtr klasycznym panów wygrał startujący poza konkursem — Hejdrich w 1 m. 22,2 sek W konkurencji pierwszy Maszner (AZS) przed Nowickim (PZL) — obaj w równym czasie 1 m 26,6 sek

400 mtr dowolnym panów: — Makowski (AZS) — 6 m i 2 sek przed Żubowiczem (Legia) 6 m 17 sek. i Karpińskim (AZS).

100 dowolnym panów: Bocheński 1 m 2.6 sek przed Gumkowskim (AZS) 1 m 7,9 sek W biegu tym Morawska - Banaszewska uzyskała czas 1 m 25,5 sek.

200 dowolnym panów: 1) Bocheński 2 m. 34 sek. 2) Makowski (AZS) 2 m. 45 sek

200 klasycznym panów: 1) poza konkursem Hejdrich 3 m 11,5 sek przed Woźnickim (PZL) 3 m 13,3 sek i Maszn.erem (AZS) 3 m. 14.7 sek

100 mtr stylem klasycznym wygrała Czuperska (AZS) w 1 m 41.8 sek przed mistrzynią Warszawy Selingerów (ZASS) i Melinówna (AZS).

SUKCESY POLSKICH SZYBOWNIKÓW

W niedzielę, 18 bm., zakończone zostały międzynarodowe zawody szybowcowe w Rhön.

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Niemiec Dittmar.

Specjalną nagrodę za najdłuższy przelot podzielili 3 piloci: Dittmar, Hanna Reitsch (Niemcy) oraz Polak Młynarski. Zawodnicy ci w pierwszym dniu zawodów mieli lot z Rhön do portu lotniczego w Hamburgu, dystans 351 km.

Specjalną nagrodę za uzyskanie największej wysokości w zawodach zdobył Polak Żabski wynikiem 3295 m.

Nagrodę za najdłuższe utrzymanie się w powietrzu otrzymał pilot austriacki — Frane, który miał wynik 19 godz. 1 min.

POLSKA OSADA NA PIĄTYM MIEJSCU W KOPENHADZE

Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie w Kopenhadze rozegrane przy pięknej pogodzie, zgromadziły na starcie 39 klubów z państw skandynawskich, Polski, Niemiec, Łotwy i Gdańska. Z Polski startowała czwórka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Zajęła ona piąte miejsce w czasie 7:51 sek. za Niemcami, Danią, Szwecją i Gdańskiem.

MECZ NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU, BO SĘDZIA SIĘ NIE STAWIŁ.

W Bielsku miał się odbyć w niedzielę mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Polski PKS. i Hakoahem z Bielska. Mecz nie doszedł do skutku z powodu nie stawienia się sędziego związkowego.

Rozegrany mecz towarzyski zakończył się zwycięstwem PKS. w stosunku 4:0 (2:0).

WALASIEWICZÓWNA NA STARCIE

W nadchodzący piątek 23 bm., startować będzie w Toruniu Stanisława Walasiewiczówna w ramach zawodów lekkoatletycznych K. P. W. Pomorzanin — Sokół (Grudziądz).

Start Walasiewiczówny w Toruniu wywołał wielkie zainteresowanie.

NOWY REKORD ŚWIATA NA 800 MTR.

Wmieście Dallas (stan Teksas) rozpoczęły się panamerykańskie igrzyska olimpijskie. W ramach tych zawodów, w biegu na 800 mtr. amerykański biegacz John Wodruff (St. Zj.) uzyskał świetny wynik 1:47,8 sek.

Wynik ten jest nowym rekordem świata.

O PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ

W Wiedniu wobec 32 tysięcy widzów odbył się półfinałowy mecz piłkarski o puchar Europy Środkowej pomiędzy Austrią i budapeszteńskim Ferencvarosem. Zwyciężyła drużyna wiedeńska zdecydowanie 4:1 (2:0).

ANGLIA BIJE AUSTRALIĘ 4:2.

W Eastbourne rozegrany został towarzyski mecz tenisowy pomiędzy Anglią i Australią. Zwyciężyła Anglia w stosunku 4:2. Największą sensacją zawodów były klęski Crawforda, który pierwszego dnia przegrał z Anglikiem Fare, a ostatniego dnia przegrał również z Austinem 8:10, 4:6, 4:6.

ARGENTYNA BIJE AMERYKĘ 9:1.

Na igrzyskach panamerykańskich w Dalles (stan Teksas) w meczu piłkarskim Argentyna — pokonała zrecydowanie Amerykę 9:1.

OFICJALNE WYNIKI ZJAZDU GWIAŹDZISTEGO DO GDYNI

Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajął inż Tadeusz Marek z Warszawy na samochodzie „Opel Olympia", zdobywając I nagrodę klubową, puchar Ligi Morskiej i Kolonialnej, II miejsce, a I w kat. wozów do 1000 cm zajął p. St. Briesemeister na samochodzie D. K. W., zdobywając 2 nagrodę klubową i nagrodę prezydenta miasta Grudziądza.

III miejsce, a 2 w swojej kat. zajął inż. Al. Kloiber na samochodzie „Steyr 200".

IV i V miejsce zajęli: inż. St. Orange ze Lwowa i Erazm Tuszowski z Chyżowic.

Dziś masz być tu, a jutro tam,
Jechać, załatwić, być spowrotem; Swych spraw pilnujesz wszędzie sam, Bez trudu — podróżując LOTEM!

Wasilewski mistrzem kolarskim Polski na szosie

W Bydgoszczy odbyły się trzecie, a zarazem ostatnie eliminacje kolarskie o mistrzostwo Polski na szosie.

Jako pierwsza wyruszyła klasa A. Zaś w 20 minut później klasa B. Zarówno warunki terenowe jak i atmosferyczne bardzo dobre. Eliminacje wykazały znowu przewagę B klasy, która pokonała zdecydowanie klasę A. Wyniki techniczne były następujące:

W klasie A pierwsze miejsce zajął Ignaczak (Orkan Warszawa) w czasie 6:35:32,2 sek. 2) Moczulski (Polonia Warszawa) 6:35:32,4. 3) Wasilewski (Fort Bema) 6:35:32,6. 4) Napierała (Fort Bema) 6:35:33. 5) Wiśniewski 6:35:33,2.

W klasie B czasy były znacznie lepsze.

1) Kapiak (Warszawa) 6:15:32. 2) M. Kapiak (Warszawa) 6.16:07,4. Obaj dogonili pod Gnieznem czołówkę klasy A, mimo że wyruszyli 20 minut później.

W ogólnej punktacji mistrzostwo Polski na szosie zdobył Wasilewski, który uzyskał 75 pkt. 2) Wandor (Kraków) 60 pkt. 3) Ignaczak (Warszawa) 53 pkt. 4) Wiśniewski 50 pkt. 5) Moczulski 49 pkt. 6) Napierała 45 pkt.

Klasy B nie punktowano

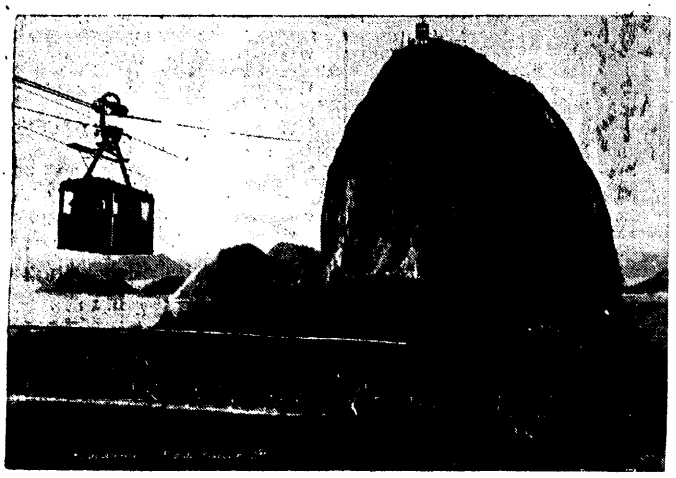

Niedawno zbudowana kolejka linowa w skalistych górach obok Rio-de-Janeiro.

Położony wśród lasu, w pobliżu wody w. malowniczej dolinie Dziechcinki.

PENSJONAT „ŚLAZACZKA"
K. Mączyńskiej
WISŁA
Telefon Nr 66.
5 minut od przystanku Dziechcinka
Otwarty przez cały rok.
Ceny przystępne.

Lody PINGWIN -świetne, choć tanie

KUPNA

Kupię domek murowany z ogrodem, wpłata 3500 Oferty do Adm P. Z. pod „Wypoczynek" (8649)

SPRZEDAŻE

Wczlarki normalnotorowe i wąskotorowe okazyjnie sprzedam Juljusz Weiss Lwów, Potockiego 50 (8650)

UZDROWISKA

Zakopane — Jaszczurówka ARKONA blisko cieplic pierwszorzędne utrzymanie dziennie 4.50 (8541)

MIESZKANIA

Uwaga mieszkańcy Bielska! 3-pokojowe mieszkanie z dużym przedpokojem, kuchnią, łazienką, pokojem służbowym i pełnym komfortem w nadzwyczaj słonecznym nowym domu w najnowocześniejszej dzielnicy Bielska (Park Sułkowskiego) po bardzo korzystnej cenie do wynajęcia od 1 września. Zapytania codziennie po południu: Andrzej Leśniowski, Bielsko Focha 6, lub telefonicznie 14-14 (8035)

RÓŻNE

Skradzione prawo jazdy na nazwisko Paweł Klima unieważniam. Paweł Klima Katowice II, ul. Walerjana 10. (8648)

Sklepem bez wystawy

jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się za pośrednictwem dzienników i czasopism.

Km. 40/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Rudzie Śl., Jan Zgórecki, mający kancelarię w Rudzie Śl., ul. 3 Maja nr 10 na podstawie w:. art. 602 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 lipca 1937 r. o godzinie 9.30 w Orzegowie, ul. Korfantego nr 3, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Agnieszki Gryszowej, a'adających się z:

jednego pianina marki „Kloze", jednego aparatu radiowego firmy „Mikulski" oszacowanych na łączną sumę 700 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (8053)

Dnia 17 lipca 1937 r.

JAN ZGÓRECKI, komornik.

1 Km. 1122, 1191, 1111, 1111, 1048, 1042/37.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że we czw. tek, dnia 22 lipca 1937 r. sprzedam publicznie w Katowicach: a) przy ul. Damrota 2 o godz. 9. różne cz ści składowe, zapasy i przybory samochodowe, urządzenie składu i biur, oraz 2 samochody i motocykl oraz reklama neonowa z napisem „Ford", łącznej wartości 25.981 zł;

b) przy ulicy Krasińskiego o godz. 9.30: 2 samochody osobowe „Ford" i „Renault", samochód ciężarowy, różne maszyny i przybory do fabrykacji i wyrobu mebli oraz urządzenie biurowe, łącznej wartości 11.960 zł.

Ruchomości powyższe oglądać można bezpośrednio przed rozpoczęciem licytacji

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO
w Katowicach, rewiru I.

Posadę różnego zawodu łatwo znajdziesz dając drobne ogłoszenie w największym organie ogłoszeniowym Górnego Śląska

Polsce Zachodniej

Słowo tylko 0,10 gr

Ogłaszajcie się w „Polsce Zachodniej"

DRUKARNIA ŚLĄSKA
KATOWICE, UL. BATOREGO 3

WYKONUJE wszelkiego rodzaju druki, jak bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne, kieszydry, programy, oficze prospekty handlowe, formularze, broszurki, książki, czasopisma itp. szybko i tanio, po cenach umiark.

Popieraj przemysł krajowy

Repertuar Kinoteatrów od 20 VII 1937

KINO CAPITOL ul Plebiscytowa 3	Z powodu renowacji kino zamknięte
KINO CASINO Pierackiego 17/19	Z toba na koniec świata. — Na ogólne żądanie mecz Louis—Braddock prol.
KINO COLOSEUM 3 Maja 7	MOSKWA — SZANGHAJ Od środy: SKAMIENIAŁY LAS
KINO RIALTO św Jana 24	X 27 Marlena Dietrich. W Mac Lagler
KINO STYLOWY Stawowa nr. 19	1) ŻONA CZY SEKRETARKA 2) JESTEM NIEWINNY Silvja Sidney
KINO UNION 3 Maja 25	1) HANKA (OCZY CZARNE) 2) CAŁY PARYŻ ŚPIEWA

Nie korzystając z naszej świetnie zorganizowanej komunikacji powietrznej dobrowolnie zrzekamy się korzyści, jakie codziennie możemy osiągnąć.
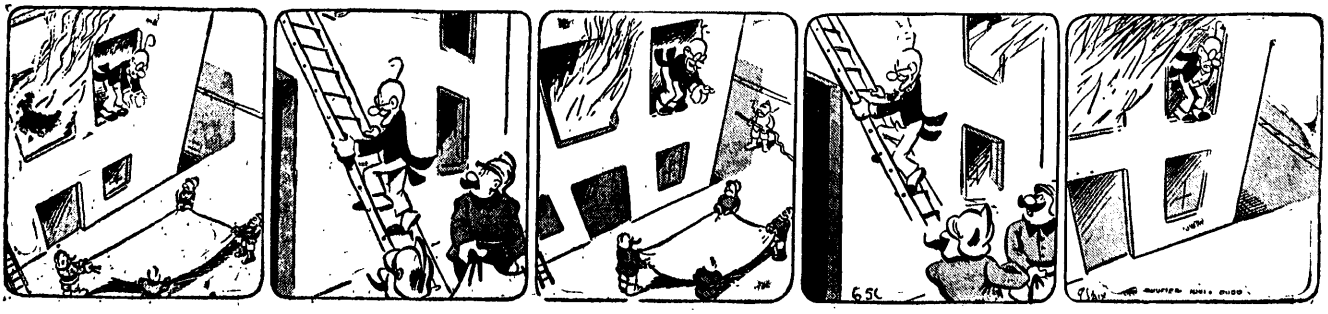
Ucieszne przygody Filipa Pipki